Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 19. KRAKÓW, 10 MAJA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Grono ministrantów kościoła N. P. Marji Wspomożenia Wiernych Sao Paolo w Brazylji. Wśród nich są obok Polaków także murzyni i mulaci. Fotografję otrzymaliśmy od ks. Kuczerowskiego (X), salezj., pracującego w Brazylji. (ob. też koresp. na str. 308).

KÓŁKA MINISTRANTÓW

Rozwijająca się coraz potężniej Krucjata Eucharystyczna wśród dzieci objęła jako swe sekcje także samodzielne dotychczas kółka: Aniołów Stróżów i Ministrantów. Kółka Aniołów Stróżów szerzą abstynencję wśród dzieci i skłaniają je do abstynenckich przyrzeczeń w dniu pierwszej Komunji św., kółka zaś Ministrantów łączą wszystkich chłopców, którzy chcą posługiwać do mszy św. i innych nabożeństw.

Patronem Kółek jest św. Jan Berchmans, który za młodu szczególną odznaczał się skromnością i usłużnością jako ministrant i może być wzorem dla dzisiejszych ministrantów.

Kółka mają za cel zorganizować ministrantów i wyrobić ich, aby nie popadli w przywary i nieodpowiedniem zachowaniem się nie gorszyli wiernych, jak to bywa bardzo często, gdy chłopakowi spowszednieje wszystko, co święte i z lekceważeniem odnosi się do wszystkiego, co jest i co odbywa się w kościele.

Kółka kształcą zaś ministrantów, pouczają ich przez lekturę, krótkie nauki i pogadanki ks. Kierownika, a przytem pogłębiają religijność ministrantów i wyrabiają na przyszłych pracowników w Akcji Kat.

Za granicą rozwijają się Kółka bardzo dobrze, u nas przybywa ich także. Zrzeszeni prenumerują miesięcznik „Orędowniczek Eucharystyczny" (Pniewy, rocz. 150 zł.), a kierownicy korzystają z dwumiesięcznika „Hostja" (Kraków, Kopernika l. 26 cena 2 zł. rocznie).

AKCJA KATOLICKA MUSI DOTRZEĆ WSZĘDZIE!

Po wydanym przez rząd faszystowski zakazie zebrań organizacji katolickich studentów włoskich »Fuzi« w Rzymie, Ferrarze i Pizie, żywo omawiana jest sprawa, o ile i jak dalece Akcja katolicka może zajmować się sprawami społecznemi. Ze strony faszystowskiej utrzymuje się, że terenem Akcji katolickiej jest jedynie religja i moralność, natomiast wszelkie sprawy społeczne należą wyłącznie do zakresu uprawnień syndykalizmu faszystowskiego.

Dn. 19-go bm. Ojciec św. przyjął kierownictwo Akcji katolickiej diecezji rzymskiej oraz członków zarządu poszczególnych związków i wyzyskał tę okoliczność celem wygłoszenia długiego, wyczerpującego przemówienia, w którem ponownie wyłożył istotę, cel i zadania Akcji katolickiej. Nie chciał On, jak zaznaczył, podawać rzeczy nowych, lecz raz jeszcze podkreślić te wzniosłe zasady, które tworzą całą strukturę Akcji katolickiej. A w związku z tem trzeba było sięgnąć do początków, do źródeł tej Akcji.

Apostolstwo świeckich.

Punktem wyjścia pozostaje ustalona przez Ojca św. w pierwszej jego encyklice na początku pontyfikatu definicja Akcji katolickiej: udział osób świeckich w hierarchicznym apostolacie Kościoła. Są to słowa nieliczne, ale zawierają w sobie wiele rzeczy, głębokie znaczenie i wszystko, co konieczne jest dla definicji. Papież przypomina, że nawet powierzchowna znajomość najstarszych pism chrześcijańskich wystarczy, by się przekonać, iż Kościół w ten właśnie sposób i od takiej współpracy rozpoczął swoją misję. To powołanie osób świeckich jest więc rzeczą wspaniałą, jest powołaniem do współpracy nad ratunkiem dusz. Udział w apostolacie wymaga naturalnie, by Akcja katolicka posiadała konieczne dwie właściwości: po pierwsze ci apostołowie i współapostołowie muszą być kształceni i po drugie to życie apostolatu, to praktyczne wcielanie go w czyn musi być w całej rozciągłości umożliwiane również innym. A więc apostolat modlitwy, mówionego, pisanego i drukowanego słowa, apostolat miłosierdzia — to jest ta sama droga, którą w całości przebył sam Pan nasz, Jezus Chrystus. W ten sposób Akcja katolicka w najgłówniejszej swojej części musi być akcją uświęcania, gdyż takie są skarby, które przyniosło nam Boskie Serce Jezusa i któremi żyją dusze.

Z tego wynika cały szereg konsekwencyj. Po pierwsze Akcja katolicka natychmiast utraciłaby wszelką rację bytu, gdyby choć na moment chciała oddalić się od tego swego pierwotnego pojęcia, które wiąże ją w sposób istotny z apostolatem wczorajszym i dzisiejszym, z hierarchją.

„Zawsze i wszędzie!"

Jako drugi skutek nasuwa się pytanie: dokąd dąży, dokąd winna zmierzać Akcja katolicka? Jaki temu apostolatowi należy wskazać teren? Teren jej jest tam wszędzie, gdzie chodzi o cześć Bożą, o dobro dusz, o autorytatywne rozróżnienie zła od dobra, o przykazania Boże, o stosowanie przykazań Bożych. Jest rzeczą oczywistą, że niema tam żadnych granic, ani co do czasu, ani co do miejsca, niema żadnych granic materjalnych, które możnaby nakreślić. A więc Akcja katolicka, wezwana do pomocy przez apostolat, musi zawsze dotrzeć tam wszędzie, gdzie chodzi o sprawy i problemy moralne, gdzie chodzi o dobro i zło, o przykazania Boże i prawa świata, o moralność i niemoralność, o dobro albo szkodę dusz.

Jasnem jest, że wszyscy, bez względu na to, w jakich warunkach życia się znajdują, nietylko mogą potrzebować, ale mają prawo pomocy apostolatu, a co za tem idzie — Akcji katolickiej. Stąd nietylko sprawy indywidualne, ale i kwestje bardziej ogólne w obrębie moralności społecznej, nie mogą usuwać się z pod praw Bożych, muszą podlegać wykładnikowi prawa Bożego — apostolatowi, a w pewnej mierze Akcji katolickiej, która jest tego apostolatu współpracowniczką i pomocnicą. Dla przykładu: kwestja pracy nie jest zagadnieniem wyłącznie materjalnem, ekonomicznem, kwestją — jak mówią — żołądka i trawienia, ale sprawą ludzką, dotyczącą godności, sumienia i moralności ludzkiej, a więc przedewszystkiem zagadnieniem moralnem, obchodzącem żywo Kościół. Stolicę Apostolską, hierarchję, apostolat, który na mocy posiadanego mandatu Bożego uważać je musi za obowiązek szczególnej wagi.

Niema więc takiego pola humanityzmu w sensie najczystszym tego słowa, gdzieby Akcja katolicka nie mogła wynaleźć dla siebie posterunku pod bezpośredniem kierownictwem hierarchji. Nie można żądać oczywiście od hierarchji przygotowania technicznego, czynności mechanicznych, finansowych, które wpływają na ukształtowanie się stosunków społecznych, lecz wszędzie Kościół, a dalej Akcja katolicka mogą dać to światło, jakie społeczeństwa zjednoczy i poprowadzi je. Kościół i Akcja katolicka wskazują, jak się uświeca pracę, jak się ją uszlachetnia, jak czyni się ją wytwórcą nietylko pożywienia materjalnego, ale także pożywienia, które rodzi żywot wieczny. Akcja katolicka jest więc nietylko rzeczą słuszną i konieczną, ale także niezastąpioną. Słuszną i konieczną jest jak apostolat, który jest wyrazem wymagania Boga, aby człowiek sam również pracował nad swojem zbawieniem: »Qui creavit te sine te, non salvabit te sine te«. — »Ten, który stworzył cię bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie«. Konieczną jest również, ponieważ, jak dwunastu Apostołów, tak i zastępy ich, dzisiejsi biskupi, nie mogą poprzestać na własnej działalności i potrzebują wielu rąk, wielu języków, woli wielu. Tak czynił i Chrystus, powołując swoich uczniów do nauczania Swej nauki.

Dla Królestwa Bożego.

Akcja katolicka jest dalej niezastąpioną, gdyż sięga w dziedzinę materjalną, gdzie Kościół nie ma możności bezpośredniej interwencji, ułatwia następnie dostęp do warstw, zbyt pochłoniętych swemi zadaniami zawodowemi, a więc narażonych na niebezpieczeństwa pogaństwa. Ona ma pomóc do ustalenia Królestwa Chrystusowego w rodzinie, w społeczeństwie, we wszystkich poczynaniach ludzkich. Zależna od apostolatu hierarchicznego, posiada trzy najważniejsze obowiązki względem samej siebie: przygotowania się, ukształtowania i czynności, pole zaś jej działania nie zna granic.

NA NIEDZIELĘ V. PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja (Jan 16, 23—30).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niczeście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosić za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, ale idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba ci, żeby cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś".

Z liturgji uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

„Klaszczcie w dłonie, wszystkie narody; wykrzykujcie Bogu głosem radosnym". (Introit)

„Śpiewajcie Panu, który wstępuje na najwyższe niebiosa na wschód słońca, alleluja". (Komunja)

Wiele triumfów przeżywał świat nasz ziemski w czasie onych tysięcy lat istnienia ludzkości.

Wracali wodzowie po zwycięskich walkach do stolic państw. Wracali królowie i cesarze po odniesionych zwycięstwach. A na ulice miast wylegały tłumy ludu i klaskały w dłonie i wykrzykiwały głosem radosnym: Chwała ci, wodzu! Niech żyje król! Niech Bóg błogosławi cesarza!

Bywały i takie chwile w życiu niejednego narodu, że nieprzyjaciel owładnął całym krajem i wysysał soki żywotne narodu zda się do ostatniej kropli..., ale odmieniała się karta dziejów: ujarzmiony naród otrząsał z siebie jarzmo niewoli, druzgotał potęgę wroga i oddychał znowu pełną piersią — swobodnie — spokojnie. O! jakaż wtedy radość udzielała się wszystkim! Z jakimż płomiennym zapałem wszystek lud klaskał w dłonie! Jakżeż głośno wykrzykiwał głosem radosnym!

Ale żaden z triumfów panów tego świata, żaden z triumfów odzyskujących wolność narodów nie był ani nawet w przybliżeniu równy triumfowi Króla królów. Bo kiedyż do walki stanęły takie moce, jak na Golgocie! Bóg i szatan — Bóg i świat — Bóg i grzech — Bóg i śmierć!

Zdawało się szatanowi, zdawało się światu, zdawało się śmierci, że legł w boju Chrystus... Ale nie! Rzecz przedziwna, przecudowna, rzecz nie do wiary, rzecz, która nigdy się nie powtórzyła: Chrystus nie legł w boju, choć umarł. On właśnie przez śmierć Swoją i w śmierci Swej zwyciężył... Takiego faktu świat nie oglądał nigdy przedtem ani potem.

A zwycięstwo Swe przypieczętował Zmartwychwstaniem. I „po Swem Zmartwychwstaniu jawnie się ukazał wszystkim Swoim uczniom" (Prefacja): „ukazywał się im przez dni czterdzieści i mówił o tem, co dotyczy Królestwa Bożego". (Lekcja)

A czterdziestego dnia „został podniesiony w ich oczach, a obłok zabrał Go z przed ich oczu". (Lekcja)

Bramy niebios otworzyły się: podniosły się bramy odwieczne: i wszedł Król chwały. (Por. Ps. 23, 7. 9.) Na spotkanie Wniebowstępującego wyszedł Ojciec Niebieski i posadził Go po prawicy Swojej. Wniebowstępującego otaczali Aniołowie i Archaniołowie, Trony i Panowania, oraz wszystkie hufce niebieskiego wojska. Z Wniebowstępującym wchodziła w niebios podwoje Jego świta przeogromna, jakiej żaden władca tego świata nie miał — sprawiedliwi Starego Zakonu szli z otchłani na wieczne królowanie.

Hymn chwały rozbrzmiewał w niebie: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!

* * *

Dziś pamiątka tego dnia triumfu Pana Jezusa.

I dlatego:

„Klaszczcie w dłonie, wszystkie narody; wykrzykujcie Bogu głosem radosnym." (Introit)

„Alleluja, alleluja. Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych: Pan przy odgłosie trąb. Alleluja". (Alleluja)

Władysław Jelonek.

Kalendarz tygodniowy

10 maja niedziela, Izydora rolnika
11 „ poniedź., *Dni krzyżowe*
12 „ wtorek, *Dni krzyżowe*
13 „ środa, *Dni krzyżowe*
14 „ czwartek, **Wniebowstąpienie**
15 „ piątek, Zofji, męcz.
16 „ sobota, Królowej Apostołów, błog. Andrzeja Boboli.

Ratujmy matki i niemowlęta

W dniu 29 IV b. r. założone zostało w Krakowie, dzięki staraniom Kat. Związku Polek stowarzyszenie „Ratujmy Matki i niemowlęta". Potrzeba takiego związku ludzi dobrej woli dawała się od dawna odczuwać. Ileż to razy widzimy, jak biedne, młode matki najczęściej porzucone przez wyrodnego ojca, tułają się po mieście, po wyjściu ze szpitala, nie mając ani dachu nad głową, ani możności wyżywienia siebie i dziecka.

Codziennie też niemal czytamy w gazetach, że tu lub tam porzucono niemowlę, lub co gorsza, znaleziono zwłoki zabitego niemowlęcia. Zbrodnię zabójstwa musimy jaknajenergiczniej potępić i kara zasłużona nie powinna minąć zbrodniczej matki; ale też obowiązkiem naszym jest przyjść z pomocą tym nieszczęśliwym istotom, biednym nietylko fizycznie, ale jeszcze gorzej, moralnie i starać się je poprowadzić na dobrą drogę, a dziecię uchronić przed śmiercią.

Każde stworzenie Boskie chce żyć i gotowe walczyć do upadłego o swe istnienie. Cóż tembardziej powiedzieć możemy o człowieku, istocie rozumnej, świadomej swego bytu. Instynkt samozachowawczy prowadzi człowieka do pragnienia istnienia nietylko w swej własnej istocie, ale to przedłużania niejako swego życia przez potomstwo.

Zacni rodzice cieszą się też zawsze na przyjście na świat dziecięcia, które ma być niejako dalszym ciągiem ich życia. Przygotowują się też na jego urodzenie i witają kwilącą dziecinę serdecznie, z miłością.

Ale, czy wszystkie dzieci są tak pożądane? Czy wszystkie otacza miłość i przywiązanie rodzicielskie? Niestety nie! W wielu bardzo wypadkach urodzenie dziecka powiększa i tak już wielką nędzę; a jeszcze

gorzej, gdy to maleństwo ma się narodzić jako następstwo grzechu, jako skutek lekkomyślnego życia. Nikt się wtedy nietylko nie cieszy na jego przyjście, ale przeciwnie, sama myśl o jego narodzeniu napawa matkę gniewem i gromy przekleństwa sypią się na tę niewinną biedną istotę ludzką.

Urodzone w złości, chowane w poniewierce i biedzie, umiera często takie dzieciątko przedwcześnie, nie zaznawszy słodyczy matczynego serca. A kto wie, czy z tej właśnie dzieciny nie wyrósłby obywatel zacny, uczony lub genjusz nawet?

Patrząc na tę straszną śmiertelność polskich niemowląt, nie wolno nam zostać obojętnymi. Polskie dzieci — to nasze dzieci, a cóż tem bardziej mówić o tych, które przez chrzest święty stały się naszymi braćmi w Chrystusie.

Możemy mieć słusznie słowa nagany dla tych matek — dziewcząt, które złamawszy przykazanie Boże, zdeptawszy wstyd dziewiczy, oddały się rozpuście; ale odrzucać ich i skazywać wraz z dzieckiem na głód i śmierć – nie wolno. Nauka Chrystusa każe nam otworzyć dla tych nieszczęśliwych dom, wpuścić pod dach, ogrzać i nakarmić duszę i ciało.

Przejęty ideą wielkiej miłości bliźniego, założył Kat. Zw. Polek już w dn. 1. II. br. przytułek dla matek i niemowląt. Mieści się on na ul. Królowej Jadwigi l. 103 b.; malutki na razie, bo tylko czteropokojowy domek, nie jest w stanie pomieścić wszystkich zgłaszających się doń matek. W tym celu urządził komitet organizacyjny większe zebranie, ażeby szersze warstwy społeczeństwa zainteresować tą ważną sprawą.

Do przytułku przyjmowane są wszystkie matki, bez różnicy wyznania i narodowości, które po wyjściu ze szpitala, słabe jeszcze, nie mają gdzie głowy skłonić. Dla matek tych zarząd stowarzyszenia poszukuje pracy, ażeby móc po paru dniach pobytu silniejsze usuwać z przytułku, a nowe na ich miejsce przyjmować.

Podajemy przytem do wiadomości ogółu, że o ile kto weźmie za służącą matkę wraz z dzieckiem, to nie musi jej płacić żadnej pensji, jedynie obowiązany jest dać dostatnie utrzymanie dla matki i dziecka.

W Warszawie i innych miastach Polski sposób umieszczania w ten sposób młodych matek okazał się dobry dla obu stron. Niechże i Kraków pospieszy stowarzyszeniu z pomocą, dostarczając matkom roboty i zapisując się na członków stowarzyszenia. Tak słusznie narzekamy na częste zbrodnie zabójstwa, przyłóżmy teraz rękę, by to zło usunąć i naprawić, a spełnimy uczynek miły Bogu.

Wkładka członkowska wynosi 6 zł. na rok; zapisy i dobrowolne datki przyjmuje Sekretarjat Kat. Zw. Polek, Kraków, Rynek gł. l. 9 I p. codziennie od godz. 11—1 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt. *E.*

Książka na czasie!

Doskonałem uzupełnieniem i rozszerzeniem artykułu „Ratujmy matki i niemowlęta" jest wydana świeżo książka: **L. Burger: 40 lat w służbie bociana.** Z zapisków dziennika położnej. Nakładem Księgarni Katolickiej, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Stron druku 382.

Książkę tę polecamy gorąco matkom, córkom na wydaniu, działaczom i działaczkom katolickim i przedewszystkiem położnym. — Książka napisana prosto, szczerze na podstawie 40-letniego doświadczenia. Dlatego że jest pisana z życia, od pierwszej do ostatniej strony czyta się ją z największą uwagą i zainteresowaniem. Zagadnienia miłości i małżeństwa traktuje autorka bez fałszywego wstydu, ale poważnie i w duchu chrześcijańskim. W Niemczech książka ta zyskała w krótkim czasie 40 wydań!

Przeciw naruszeniu spoczynku niedzielnego i świątecznego

Biorąc pod uwagę opinję chrześcijańskiego ogółu, a w szczególności sfer kupieckich, przemysłowych i rękodzielniczych — Wydział Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie uchwalił jednogłośnie protest przeciw dążnościom do naruszenia spoczynku niedzielnego i świątecznego.

Do protestu Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego winno się przyłączyć całe społeczeństwo katolickie, pomne na przykazanie: dzień święty święcić. Należałoby jednak przedewszystkiem wprowadzić protest praktyczny, nie nachodząc kupców i rękodzielników w niedzielę i święta, bo oni także mają duszę, o którą dbać muszą, a ich ciało i umysł po rzetelnej całotygodniowej pracy potrzebuje odpoczynku.

Redakcja.

Ś. p. MATKA ANTONINA STEFANJA SOŁTAN

długoletnia przełożona generalna SS. Zmartwychwstania Pańskiego.

W 74 roku życia a 32 powołania zakonnego odeszła do nieba w Kętach 21. IV. po długoletniej chorobie kobieta wielkich cnót i zasług na polu wychowania młodzieży. Już jako młoda panienka rozwija żywą działalność wśród ludności wiejskiej w majątku rodzinnym ks. Sołtanów w Luszewie na Białej Rusi. Wiedziała, że za uczenie dzieci j. polskiego i katechizmu, za akcję społeczną, jaką rozwinęła w Wilnie wśród biednej ludności, czeka ją więzienie i Sybir, ale nieulękniona rzuca ziarna miłości Boga i Ojczyzny w serca młodzieży, wierząc, że od tych młodych istot



zależy szczęśliwa przyszłość narodu. Pracując nad drugimi, siłę do poświęcenia czerpie w modlitwie i Sakramentach Świętych oraz w przekonaniu, że to jest wola Boża. A gdy zrozumiała, że Bóg żąda od niej ofiary z siebie, rzuca rodzinę, świat i pracę ukochaną i wstępuje 1899 do nowo zawiązanego Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania Pańskiego. Pociągnięta została szeroko ujętym duchem Zgrom., które życie kontemplacyjne łączy z apostolstwem, pociągał ją i jeden chór, jako wyraz prawdziwej równości wobec Boga. Od chwili wstąpienia pracuje z całem oddaniem nad szerzeniem Królestwa Bożego. W Częstochowie zajmuje się rekolekcjami dla kobiet, w Warszawie organizuje i prowadzi kolejno internaty dla pracujących dziewcząt i uczącej się młodzieży, a sposobem postępowania z młodzieżą, szerokością ducha, — wielką miłością prawdy i dusz zyskuje serca dziewczynek, uznanie komitetów i społeczeństwa.

Pracuje jako zakonnica z Siostrami, które jak ona muszą się kryć przed okiem rządu rosyjskiego, — każdej chwili mogły być uwięzione, zesłane. Ale tak Matka Sołtan jak i inne siostry gotowe były na męczeństwo, byle tylko Bogu pozyskać dusze. Od r. 1913—1926 kierowała Zgromadzeniem jako jego najwyższa władza i starała się, by to Zgromadzenie jak najlepiej pracowało dla pożytku bliźniego. W Warszawie Siostry objęły Seminarjum naucz., we Lwowie, Grudziądzu i Brusach rozwinęły pracę apostolską, a w Poznaniu założyły internat. Sercem swem i pracą ogarniała wszystkie Siostry i wszystkie wychowanki tak w Polsce jak i w Ameryce, gdzie 6 lat pracowała nad pogłębieniem poczucia narodowości wśród Polonji i Sióstr. Z powodu choroby musiała w r. 1926 ustąpić ze stanowiska i odtąd służyła społeczeństwu i Zgromadzeniu modlitwą i cierpieniem, które były b. wielkie i ciężkie. Dziękowała często Bogu, że doczekała wolności Polski, a gdy rząd nasz zatwierdził Zgrom. jako jednostkę prawną ucałowała pieczęć z orłem na znak radości. Trumnę jej otoczyły wspomnienia i wdzięczność niezliczonych serc, którym dała światło prawdy, a potomność zapisać powinna imię Matki Sołtan wśród najlepszych obywatelek kraju. R. i P.

WIZYTACJĘ DUSZPASTERSKĄ odprawi Najprz. Ks. biskup Rospond w **Rajczy** od 13—16 maja, w **Ujsołach** od 16—18 maja, w **Milówce** od 18—22 maja, w **Żabnicy** 22 maja, w **Cięcinie** od 22—24 maja, w **Radziechowach** od 24—26 maja.

ODPUST NA SKAŁCE

Z okazji uroczystości św. Stanisława Biskupa-Męczennika, Patrona całej Polski, odbywać się będą nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce



Kraków. Procesja z głową św. Stanisława wyrusza z katedry Wawelskiej na Skałkę.

przez całą oktawę od Nieszporów 7 maja do dnia 15 tegoż miesiąca z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach. W niedzielę uroczysta procesja z Głową św. Stanisława, zebrana ze wszystkich kościołów Krakowa, wychodzi z Katedry Wawelskiej pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, z udziałem Kapituły Katedralnej. Pierwsze Nieszpory na Skałce rozpoczną się dnia 7 maja o godz. 5-ej.



Kraków. Procesja dochodzi do kościoła na Skałce, którego wieżyce widnieją w dali.

Pierwsza Msza św.	o	godz.	5	rano.
Druga	"	"	"	6	"
Trzecia	"	"	"	8	"
Czwarta	"	"	"	9	"
Suma		"	"	10	"
Nieszpory		"	"	5	po południu.

Na uroczystości te gorąco zapraszają Wiernych

OO. Paulini.

CO NAM PISZĄ?

Z Rabki.

Stowarzyszenie nasze Straży Honorowej Serca Pana Jezusa w Rabce, dzięki staraniom Zelatorki p. Rabczańskiej, obchodziło w tym roku jak i w latach ubiegłych święcone.

Z prawdziwą radością śpieszyły Strażniczki w niedzielę 19 bm. popołudniu do domu swojej Zelatorki, gdzie miała się odbyć ta uroczystość. Kiedy zebrały się prawie wszystkie, p. Rabczańska w słowach, owianych duchem miłości do Strażniczek, złożyła im serdeczne życzenia, po których nastąpiło obdzielanie święconem. — Gwarno i wesoło zrobiło się w pokojach — nagle poprzez ten gwar przedarły się tony gramofonu, który w tajemnicy przed Strażniczkami wypożyczyła p. Zelatorka, chcąc tem sprawić zebranym niespodziankę. Po podwieczorku przyszła kolej na zabawę i gdy towarzyskie, które wzbudziły żywe zainteresowanie wśród zgromadzonych.

Szybko upłynął czas do wieczora — powoli rozchodziły się Strażniczki, unosząc w duszach wdzięczność do Zelatorki, która, nie żałując trudu ni pracy, urządziła im prawdziwie godną i chrześcijańską rozrywkę. Może niejedna z nich pomyślała: „szkoda, że takie święcone nie jest w każdą niedzielę". — Nieobecnego ks. dyr. Korczaka zastępował na święconem ks. katecheta Bulanda.

Uczestniczka.

Zjazd Organistów Archidiecezji Krakowskiej.

Walny Zjazd delegatów i członków Związku Organistów Arch. Krakowskiej odbył się we wtorek, dnia 14 kwietnia br. przy udziale 50 uczestników. Po Mszy św. w kościele N. M. P. na intencję Zjazdu, zgromadzili się delegaci w sali przy ul. Potockiego, gdzie otworzył Zjazd prezes Związku p. Jamka z Bieżanowa. W Zjeździe wziął udział Ks. Prepozyt Masny imieniem Komisji dla spraw organistowskich A. K., Ks. Prof. Wargowski, prezes Związku Chórów Kościelnych, patron Związku z ramienia Kurji Metropolitalnej Ks. Ludwik Kasprzyk i jako gość organista Namysłowski z Cleveland ze Stanów Zjedn. A. P. Zebrani wysłuchali referatu Ks. Patrona Kasprzyka, poczem Zarząd Związku złożył sprawozdania z działalności kasowej, z rozwoju Kasy Samopomocy, z „Gazety Związkowej". Delegaci dekanalni zdawali sprawozdania z dekanatów. W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiali pp. Gwoździowski z Wieliczki, Kubień z Liszek, Buszta z Morawicy, Starczyński z Jaworzna, Bylica z Krzęcina, Krzywda z Prądnika. Ks. Prezes Wargowski wygłosił piękne przemówienie na temat pielęgnowania muzyki kościelnej i prowadzenia chórów kościelnych w parafjach, oraz dalszego kształcenia zawodowego organistów. Na trzechlecie dokonał Zjazd wyboru Zarządu w osobach: prezes Jamka, wiceprezes Flasza, sekretarz Gwoździowski, skarbnik Przystał, członek Zarządu Stępniowski. Zjazd przyjął szereg rezolucyj, oraz załatwił zgłoszone na Zjazd wnioski. Uchwalono również akces do Akcji Katolickiej w Achidiecezji. Po zakończeniu obrad delegaci z okazji świąt Zmartwychwstania podzielili się jajkiem święconem i przy zastawionych stołach w miłym nastroju, na wzajemnej rozmowie spędzili kilka godzin.

Z Kossocic.

Odważę się zacząć niniejszą korespondencję od słów Pisma św.: „Jeśli się chwalić potrzeba, nie pożyteczność wprawdzie", to dzisiaj czynimy to bez obawy, bo chwalimy się nie naszą zasługą, ale szczęściem i radością, jakie przeżywaliśmy w 2-gi dzień Wielkiejnocy. Był to dzień, którym się chlubimy i chlubić będziemy, bo w tym dniu spotkał naszą parafję zaszczyt wielki. Najprzew. Książę Arcybiskup krak. przyjechał poświęcić nam nasz dom parafjalny. Na wieść o przyjeździe Najdostojniejszego Gościa zawrzało w parafji, jak w ulu. Nadszedł oczekiwany dzień. Tłumy ściągają. Godzina $3^{1}/_{2}$ po południu. Wszystko gotowe. Dzieci, młodzież, starsi z ks. proboszczem na czele z góry kossocickiej od bramy, ozdobionej barwami narodowemi i kościelnemi wytężają wzrok w stronę Krakowa. Ukazuje się auto jeszcze poza kościołem w Piaskach W.; żywe poruszenie — dzwony się odzywają i w parę chwil w towarzystwie Przew. Ks. Dr. Niemczyńskiego i Ks. Kapelana Siedleckiego zajechał Książę Metropolita. Z pieśnią na ustach, ze świecami w ręku — bractwa — chorągwie feretrony — wprowadziliśmy Księcia Arcybiskupa do rzęsiście oświetlonego kościoła. Nastąpiła krótka adoracja Najśw. Sakramentu. Tymczasem chór odśpiewał: „Ecce sacerdos magnus". Potem Książe Metropolita przemówił do ludu, szczelnie wypełniającego kościół. Mówił jak ojciec do dzieci, — wykazywał, czem jest dom parafjalny w dzisiejszych czasach wobec zmienionych warunków życia, a zwłaszcza wobec rozwolnienia się więzów rodziny, która już na nieszczęście nie ma siły utrzymać swych członków przy ognisku domowem, jak to dawniej bywało. Dziś członkowie rodziny w wielkiej części przepędzają czas poza domem — a jeżeli niema takiego miejsca, któreby dało sposobność do przepędzenia wolnych chwil pożytecznie i swobodnie, to spełnią zadanie miejsca inne, ale jakże często ku zgubie dusz. Słowa Arcypasterza układały się w sercach słuchaczy, jako silny fundament pod zaczętą naszą pracę. Mamy nadzieję, że będą opoką, na, której budując dalej, oprzemy się i mocom piekielnym, bo zapewne one i naszej parafji nie zostawią w spokoju.

Na zakończenie Książę Metropolita udzielił błogosławieństwa. Oby tylko wszyscy nasi parafjanie byli synami pokoju, żeby zazdrość, pycha, małostkowość, względy osobiste i jakiekolwiek inne powody nie były przeszkodą, to to błogosławieństwo sprowadzi nam pomoc z nieba. Prawda, że ta praca jest i mozolna i nie zawsze wdzięczna, bo zamiast uznania słyszy się często ugryzki i docinki, nie daje zysków materjalnych, ale i to jest prawdą, że jest obowiązkiem każdego katolika — na to niema rady, a zwłaszcza dla tych co już stanęli w szeregi, bo „kto chwycił za pług, a ogląda się wstecz, nie jest zdolny do królestwa niebieskiego". Może te chwile nieraz ciężą, ale przyjdzie czas, że je będziem błogosławić, jak zapewnia Apostoł: „utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi".

Wrogowie, obojętni, zniechęceni wyznają kiedyś na sądzie: „Oto są ci, których niegdyś wyśmiewaliśmy i obsypywaliśmy szyderstwami. Oto jako policzeni są między synów Bożych. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia (bo oni są nieraz czynniejsi, niż dobrzy) a drogi Pańskiej nie poznaliśmy", (resztę narzekań czytaj Księga Mądr. 58). Może nieraz i to drażni, że ci, — co według nas — dawniej gorsi byli, dziś przed tymi lepszymi stają do pracy? Ale czyja wina, że lepsi zostają w tyle? Zresztą, jakże często to się zdarza w Kościele Chrystusowym. Przykład św. Paweł Apostoł i tylu innych.

Następnie przeprowadziliśmy Arcypasterza do sali domu parafjalnego. Sztuką było nawet tak dostojnemu Gościowi dostać się do swego miejsca, sala była nabita. Pieśń: „My chcemy Boga" wskazywała, jaki cel przyświecał nam w budowie tego domu. Miejscowy ks. proboszcz powitał Najprzew. Księcia Arcybiskupa przy takiem napięciu uwagi słuchaczy, jakby żywej duszy na sali nie było. Podniósł w swych słowach, czem jest przybycie Księcia Metropolity dla nas, tłómaczył naszą śmiałość, iż odważyliśmy się zaprosić Najwyższego Dostojnika Kościoła. „Ale śmiałość nasza — mówił — nie była bezpodstawna, bo Twoja obecność o tem świadczy", dalej zapewnił, że lud nasz będzie umiał zapłacić i pamięcią i miłością za to serce dobrego Ojca. Podziękował dalej wszystkim, którzy dopomogli w budowie. W zakończeniu wyraził nadzieję, iż obecność Arcypasterza najlepiej wytłómaczy potrzebę domu paraf. tym wszystkim, którzy jej jeszcze nie rozumieją i staną w szeregi nasze do wspólnej pracy na chwałę Boga, dobra Kościoła i ojczyzny. Imieniem chóru wygłosiła wiersz powitalny W. Sewerynówna, poczem chór odśpiewał kantatę ku czci Arcypasterza. Przemiły nastrój wywołał wiersz X. prał. Jeża ku czci Księcia Arcyb., ułożony specjalnie dla dzieci kossockich, który w formie dialogu oddeklamowały prześlicznie Broniusia Pietruszkówna i Marysia Żabianka. Wprost wspaniale, z przekonania, przemówił p. Fudalej, kreśląc obowiązki katolika dziś, w dobie zamieszania pojęć i wskazał na głos z opoki Piotrowej i naszych Arcypasterzy, wzywający do czynu katolickiego, do akcji katolickiej. Prezes Ligi parafj. p. B. Tralski zdał sprawozdanie pokrótce z naszej działalności, a p. E. Gara, kierownik kółka amatorskiego, w imieniu młodzieży, odwołując się na słowa Księcia Metr., wskazał na dom paraf., jako na przedsionek kościoła, wskazał na scenę jako ambonę, z której oni młodzi chcą służyć Bogu i ojczyźnie, a ze swych młodych sił i zapału chcą dla otoczenia przygotowywać chwile wytchnienia, zabawy, podniesienia religijnego i patrjotycznego; nawoływał młodzież, by mimo łechcących pokus światowych stanęła pod sztandarem Tego, którego hasłem w życiu było: „do wyższych rzeczy jestem stworzony". Główny zelator p. A. Major przemawiając po drugi raz zwłaszcza wzywał młodzież.

Teraz nastąpił sam akt poświęcenia.

Następnie Ks. Dr. Niemczyński przez 15 minut wygłosił dalszy ciąg zaczętego u nas referatu o Kartaginie, ale nato tylko, by jeszcze bardziej obudzić oczekiwania na dalsze części, bo słyszało się głosy: „czemu tak krótko mówił, tak mile się go słucha". Po zwiedzeniu domu parafjalnego zaszczycił Książę Metr. swą obecnością ks. proboszcza. Całości dopełniło odegranie wesołej komedji i towarzyska zabawa. Na zakończenie dodaję, że cała uroczystość, za którą jesteśmy wdzięczni Najprzew. Księciu Metropolicie i Przew. Ks. Dr. Niemczyńskiemu, jakoteż Ks. Kapelanowi, wywołała głęboki nastrój. Na twarzach można było czytać: opłaci się trudzić i mozolić, chwile takie wszystko wynagrodzą; jest to przedsmak tego szczęścia i zadowolenia, gdy Bóg będzie płacił tym, którzy królestwo jego budują tutaj na ziemi. *Kosocki.*

Z Gorzkowa.

W Wielkim Poście odbyły się u nas trzydniowe rekolekcje, w czasie których wygłaszał nauki nasz czcigodny proboszcz ks. Jan Tomczykiewicz. Wspólna Komunja św. w dzień Zwiastowania N. M. P. zakończyła te piękne dni. — Nasz kościółek, którego budowę rozpoczęto przed wojną, nie jest jeszcze wykończony, ale dzięki ks. proboszczowi i dobrym ludziom jest on pięknie odmalowany i dwa boczne ołtarze ma wykończone.

Ks. Proboszcz zachęcił nas, członków Żywego Różańca, do czytania Dzwonu Niedzielnego. Niedrogo to kosztuje, bo zelator lub zelatorka odbiera gazetkę w zakrystji i po przeczytaniu oddaje następnym członkom Róży, byle tylko każdy chciał prędko przeczytać i nie przetrzymywał pisma niepotrzebnie za długo, bo pismo to jest warte przeczytania. Dzieci także niecierpliwie wyczekują na „Dzwoneczek", bo mają w nim coś dla nauki i rozrywki. Dziękujemy serdecznie p. Zawadzkiej za podane nam wzorki haftu i mereżek, gdyż na wsi trudno wykombinować coś własnym przemysłem, a często zrobićby można coś z tych pięknych robótek. Prosimy o coś podobnego w przyszłości.

Słyszymy często utyskiwania na wiejskie dziewczęta, prawda, że dużo jest w nas wad, lecz cóżeśmy winne, że żyjemy w takich warunkach, i że nas tak wychowano.

Rodzice nasi nie byli w stanie posyłać nas do szkół, ani do jakiej takiej praktyki, skądże więc miałyśmy nabrać tej praktycznej wiedzy, której tak potrzeba w codziennem życiu. Jeśli chcemy mieć w naszej ukochanej Ojczyźnie prawdziwy dobrobyt, to powinniśmy dużo nad sobą pracować, przedewszystkiem młodych dobrze i mądrze wychować a zwłaszcza kobiety, bo w domu rodzinnym jest pierwsza szkoła i ta pozostawia ślady na całe życie. Powinniśmy się starać o oświecenie przez dobre pisma i mądre rady. O, jakżeby się przydały jakieś czytelnie, stowarzyszenia czy kursa, o których czytamy z wielkiem zainteresowaniem.

Jest u nas założone stowarzyszenie chłopców, którem się zajmuje ks proboszcz i p. kierowniczka Krzyszkowska i nam — by się przydało podobne, ale musiałoby w niem być więcej punktualności, gdyż chłopcy zaniedbują się na zbiórkach w oznaczonym czasie. *Czytelniczki z Żywego Różańca.*

Z Podgórza.

Święcone Ligi Katolickiej.

Dnia 26 kwietnia odbyło się w lokalu tut. Czytelni Katolickiej tradycyjne „Święcone" Ligi Katolickiej, które jak corocznie zgromadziło liczne grono gości ze wszystkich warstw podg. społeczeństwa.

Uroczystość zapoczątkował podniosłem przemówieniem prepozyt ks. kanonik Dr. Niemczyński, poczem poświęcił obficie zastawione stoły. Cała uroczystość dzięki gorliwym zabiegom Pań komitetowych miała nastrój bardzo podniosły, pozostawiając wśród jej uczestników niezapomniane wrażenie. W czasie uroczystości przygrywały głośniki radjowe, zainstalowane przez znanego konstruktora p. Śnieżka.

Wszystkim organizatorom „Święconego" za umożliwienie spędzenia tak miłych chwil należy się szczera – ogólna wdzięczność. *Uczestnik.*

Z Poronina.

W niedzielę, dnia 19 kwietnia 1931 roku odbyło się w Poroninie zakończenie konkursów hodowli owiec, prowadzonych przez Związek Hodowli Owiec i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na terenie powiatu nowotarskiego, pod opieką fachową Sekcji owczarskiej M. T. R..



Po uroczystej Sumie w kościele parafjalnym, tysiączna rzesza górali udała się na boisko, gdzie przygotowano pokaz owiec. W pokazie wzięło udział 20 zespołów konkursowych. Siedm zespołów tworzyła młodzież z Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poroninie, Szaflarach, Zubsuchem, Murzasichlu, Stasikówce i Majerczykówce — zaś trzynaście zespołów zorganizowano wśród gospodarzy samodzielnych, członków Związku Hodowców Owiec. Każdy z uczestników konkursu zakupił według wskazówek inspektora owczarskiego w ubiegłym roku, w kwietniu, parę jagniąt, którą następnie wychował ściśle według przepisów racjonalnej hodowli, notując wyniki i spostrzeżenia. Pracę kontrolował inspektor owczarski, a według pilności i wyników sąd przyznał nagrody, po trzy na każdy zespół. Nadto przyznano trzy nagrody między-zespołowe, z których I i II uzyskały zespoły S. M. P.



O godz. 14 — odbył się w sali Kółka Rolniczego w Poroninie wspólny obiad uczestników Zjazdu i gości, urozmaicony produkcjami chóru, orkiestry, monologami, tańcami góralskiemi, przygotowanemi przez Stowarzyszenia Młodzieży Poronińskiej. Popołudniu jeszcze wykład prof. Moczerskiego z Poznania z dziedziny hodowli owiec i uczestnicy odjechali do Zakopanego, gdzie w dniu następnym kontynuowano obrady Zjazdowe.
(Fotografje zawdzięczamy uprzejmości p. Sieniątkowskiego).

Praca katolicka na Kresach Wschodnich.

Misyjny Związek Polek w Krakowie otrzymał z okolicy Lidy (Kresy Wschodnie) następujący list jako podziękowanie za posłane paramenta kościelne:

Wdzięczność nasza nie da się inaczej wyrazić jak w codziennej modlitwie za naszych dobrodziejów i ofiarodawców naszego kościółka. A muszę nadmienić, że pierwszymi dobrodziejami naszego Kresowego kościółka są Krakowianie. Siostry Felicjanki pierwsze nadesłały trochę kościelnej bielizny, następnie Ks. Prałat Jeż, a teraz Związek Misyjny Polek. Dotąd nikt nie odczuł potrzeb naszego kraju oprócz Was kochani Krakowianie i nas samych Kresowiaków, chociaż do wielu serc kołataliśmy.

Czem są kościoły na Kresach, nie potrzebuję tłumaczyć Związkowi Misyj, ale muszę napisać, jakie korzyści osiągnęły dusze ludzkie, a razem nasza kochana Ojczyzna w tak krótkim czasie, bo tylko w przeciągu 10 miesięcy pobytu Pana Jezusa, w Przenajświętszym Sakramencie i Księdza, ustały kradzieże, zanika pijaństwo i demoralizacja, ustało nożownictwo i bójki, nawróciły się 3 rodziny małżeństw mieszanych, kilkanaście osób prawosławnych przyjęło katolicyzm, dzieci prawosławne uciekają od popa, a otwarcie wypowiadają się za religją katolicką, młodzież i dzieci katolickie, które 10 miesięcy temu na widok księdza kryły się do mysich dziur z dzikim śmiechem i inaczej nie rozmawiały jak po białorusku, dziś mówią po polsku i czytają polskie książki i pisma, garną się do kościoła, zapisują się do stowarzyszeń religijnych, godzinami adorują przed Przenajświętszym Sakramentem i t. d. Raz jeszcze proszę przyjąć od nas wszystkich wyrazy prawdziwej wdzięczności i podzięki za przysłane ofiary.

Polecam modlitwom i sercu nasze Kresy i nasz kościółek.
Z prawdziwem poważaniem *Julja Szumejko.*

Ze Związku chórów kościelnych

Sekretarjat Związku Chórów kościelnych
Kraków, Straszewskiego 18. II p.
poleca: **STAROPOLSKIE PIEŚNI RELIGIJNE**

Zeszyt I. (na chór mieszany) Mikołaj Gomółka: 1. Psalm 47. „Klaszczmy rękoma" 2. Psalm 97. „Pan nasz, Bóg nasz panuje" 3. Psalm 81. „Radujcie się".

Zeszyt II. (na chór mieszany) Z pieśni staniąteckich: 1. „Bądź wesoła, Panno czysta" (na 3 gł.) 2. „Tobie nad pomysł" (na 4 gł.) 3. „Martine sancte Pontifex" (na 5 gł.)

Zeszyt III. (na chór męski) Z pieśni staniąteckich: „O Jezu, jakoś ciężko skatowany" 2. „Każde stworzenie śpiewaj" 3. „Nie opuszczaj mnie z opieki" 4. Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy".

Zeszyt IV. (na chór mieszany) Mikołaj Gomółka: 1. Psalm 28. „Królu niebieski" 2. Psalm 56. „Zmiłuj się nade mną, Boże litościwy" 3. Psalm 69. „Ratuj mnie, Panie".

Zeszyt V. (na chór męski) Mikołaj Gomółka 1. Psalm 103. „Błogosław duszo moja" 2. Psalm 123. „Boże, który mieszkasz" 3. Psalm 5. „Przypuść, Panie w uszy Swoje".

— Cena każdego zeszytu 75 groszy —
Msza Anielska (Missa de Angelis) w notacji nowoczesnej 30 gr.

Z DZIEDZINY OŚWIATOWEJ

Kiedy nastaną lepsze czasy?

Powszechne dzisiaj jest narzekanie na ciężkie czasy. Gdy się tylko spotka dwoje ludzi znajomych, rozmowa zaczyna się od tego: ach, jakże złe nastały czasy, coraz jest gorzej! A nawet ludzie nieznajomi zawiązują z sobą rozmowę narzekaniem, aby sobie wzajemnie ulżyć.

Porozmawiajmy więc i w naszym „Dzwonie" o tej biedzie, której wszyscy doznajemy. Nie wszyscy, bo są tacy, którym życie słodko płynie, którzy nie mają żadnych braków, a stać ich na zbytki i rozkosze. Ale tych bogatych jest stosunkowo niewielu, natomiast ogromne rzesze ludności cierpią coraz większy niedostatek.

Prawda, że na świecie byli zawsze bogaci i ubodzy — i zawsze będą. Chrystus Pan powiedział raz do uczniów, kiedy żałowali, że Marja Magdalena drogi olejek na nogi Jego wylała: „ubogich zawsze mieć będziecie między sobą". Stwierdził temi słowy, że równości majątkowej nigdy między ludźmi nie będzie. Ale o to idzie, że nie powinno tak być, aby ludzie uczciwi, pracowici, skromni i oszczędni głód i niedostatek cierpieli. Nie powinno tak być, aby mała garść ludzi bogaciła się i nadmiernie używała, a ogromna większość nawet swych najskromniejszych potrzeb zaspokoić nie mogła.

Jaka jest przyczyna tak złych stosunków? Jak się należy brać do ich naprawy?

Na te pytania słyszy się teraz najczęściej takie odpowiedzi: rząd jest zły, rząd temu winien, że jest bieda. Inni mówią, że sejm wszystkiemu winien, inni, że partje polityczne, a jeszcze inni twierdzą, że w całym świecie jest przełom gospodarczy, który i Polska odczuwać musi. Jest to jednak szukanie przyczyn płytkie i powierzchowne. Chcąc zło zwalczyć i gruntownie stosunki naprawić, trzeba szukać przyczyn głębszych i od korzenia zło wyrwać.

Przyczyn tych jest kilka, wymienimy najważniejsze.

Upadek religijny i moralny

jest pierwszą przyczyną naszej biedy. A cóż ma religja i moralność do niedostatku materjalnego? Odrazu to zrozumiemy, gdy zauważymy, że wtedy będzie na świecie pod każdym względem lepiej, gdy ludzie staną się lepszymi. Gdy zapanuje między ludźmi uczciwość, sprawiedliwość, wzajemna życzliwość i miłość. Gdy zniknie nienasycona chciwość, która krzywdą cudzą się tuczy, gdy pycha i żądza władzy będzie poskromiona i przestanie uciskać słabych, gdy nienawiść i walka ustąpi, a miłość i pokój zapanują.

Jakaż jest siła, jaka moc, zdolna tak ludzi przemienić? Tylko religja, ten związek człowieka z Bogiem, oparty na głębokiej wierze i na wiernem spełnianiu prawa Bożego.

Z głębokiej, nie powierzchownej religijności wyniknie sprawiedliwy podział dóbr materjalnych, a przy uczciwości i pracowitości zakwitnie ogólny dobrobyt. Nierówność między ludźmi zawsze wprawdzie pozostanie, zawsze będą bogaci, średnio zamożni i ubodzy, ale nie będzie takich, którzyby z pracy swej nie mogli utrzymać się i wyżyć.

Brak oświaty w szerokich masach ludności i poniżenie inteligencji.

Na to, cośmy wyżej powiedzieli o religji, może kto odrzeknie: prawda, że religijność (ta prawdziwa, a nieobłudna dewocja) czyni ludzi lepszymi, ale znam wielu ludzi bardzo religijnych i poczciwych, a mimo to źle się im powodzi, ciągle żyją w biedzie.

Sama religijność biedy nie odżenie, jeżeli już tak z innych powodów stosunki się złożyły, że bieda się zagnieździła. Religijność nauczy tylko biedę cierpliwie znosić, nie szemrać na Pana Boga. Aby biedy nie było, potrzeba jeszcze oprócz uczciwości i sprawiedliwości społecznej, które z religji wypływają, czego innego, mianowicie potrzeba oświaty.

Tylko społeczeństwo w całej swej masie oświecone należycie, kulturalne, pod przewodem warstwy swej inteligencji kroczące, może rozwinąć dobrobyt materjalny. Tymczasem my jesteśmy w ogromnej większości ciemni i zacofani. Przez długie wieki lud wiejski żył — nie tylko zresztą u nas, ale wszędzie w zaniedbaniu i ciemnocie. Przez 150 lat, gdy byliśmy w niewoli u obcych, nie postąpiliśmy wiele w oświacie, a tymczasem w innych krajach postęp był wielki, więc pozostaliśmy w tyle.

Jakże u nas rolnik, człowiek prosty, często nawet czytać i pisać nie umiejący, wydobędzie ze swej roli większy dochód, kiedy nie ma pojęcia o postępowej uprawie, o lepszej gospodarce. Przeto bieda pcha się oknami i drzwiami do jego chałupy.

Jakże rękodzielnik rozwinie swój warsztat, ulepszy swoje wyroby, podniesie swój zysk, skoro jest niewykształcony, pracuje w sposób niepostępowy.

Skąd robotnik może dojść do jakiegoś dobrobytu, gdy zdolny jest tylko do pracy najprostszej, najmniej płatnej, a jest tak ciemny, że co zarobi, to w szynku przepije. Nawet wykwalifikowany robotnik, dobrze zarabiający, nie umie wskutek swej ciemnoty użyć zarobku na podniesienie swego dobrobytu. Zjeść, wypić, zabawić się ordynarnie, nic innego nie potrafi.

Podobnie kupiec i przemysłowiec nic nie ulepszy, nie podniesie swego przedsiębiorstwa, gdyż jest za mało w swym zawodzie wykształcony. Również i wielu pracowników umysłowych, chcących zaliczać się do inteligencji, za mało posiada nauki, nie umie produktywnie pracować.

Istnieje wprawdzie w narodzie warstwa prawdziwej, wyższej inteligencji, ludzi nauki i duchowej kultury. Warstwa ta tworzy w każdym narodzie tak zwaną elitę społeczeństwa, to jest wybór ludzi najkulturalniejszych, moralnie najlepszych, umysłowo najzdolniejszych. Oni to, ci ludzie nauki, pracują twórczo, robią postęp, dają myśli nowe i początek każdej pracy, każdemu dziełu.

Agitatorzy mówią nieraz do ciemnego tłumu: patrzcie, kto to zbudował te miasta, te pałace, te fabryki, te maszyny? To wy, robotnicy, to wasze wszystko, a nie wy tego używacie. A głupi nie rozumieją, że gdyby nie było architektów, inżynierów i innych ludzi uczonych, to nie byłoby ani pięknych gmachów, ani fabryk, ani maszyn, ani kolei, ani telegrafów, ani elektryki, ani całej cywilizacji i kultury. Nie byłoby żadnego bogactwa, z którego korzysta w mniejszym, lub większym stopniu ogół, nie byłoby dla kogo pracować, nie byłoby od kogo zarabiać. Trzeba o tem wiedzieć i pamiętać, że bogactwa nie tworzy zwykła fizyczna praca ludzka, ale dopiero praca duchowa, praca głowy, w p o ł ą c z e n i u z p r a c ą r ą k, wytwarzają te dzieła i dobra, które nazywamy bogactwem.

Cóż jednak dzieje się z tą inteligencją, a to nie tylko u nas, ale i gdzieindziej? Po wielkiej wojnie inteligencja została poniżona, zepchnięta na dół, a wypłynęły na wierzch inne warstwy. Dzisiaj szofer, albo monter, albo inny pracownik fizyczny jest o wiele lepiej za swą pracę wynagradzany, niż profesor uniwersytetu, nauczyciel, sędzia, literat, artysta. Ludzie nauki, zamiast całą swą energję obracać na pracę twórczą, zużywają wielką jej część na walkę o byt materjalny. Stąd kultura obniża się, wysiłek twórczy omdlewa. Gdy się ujmuje pensyj urzędnikom i pracownikom umysłowym, gdy ta warstwa inteligentna zubożeje, wszyscy na tem ucierpią. Ubędzie bowiem konsumentów wszelkich wytworów kulturalnych, nie będzie dla kogo bardziej wartościowych rzeczy wytwarzać.

Brak zmysłu i poczucia społecznego

jest następną przyczyną, że nastały złe czasy, na które narzekamy. Człowiek jest istotą z natury swej społeczną, to znaczy, że człowiek potrzebuje współżycia z innymi ludźmi. Sam w pojedynkę, mógłby żyć chyba, jak dzikie zwierzę w lesie. A skoro tak, to jedni drugim musimy pomagać, w każdym razie nikomu nie przeszkadzać, nie utrudniać życia. Myśleć zawsze nietylko o sobie, ale i o drugich. Wtedy wszystkim będzie dobrze.

Czy my tak czynimy? czy mamy poczucie społeczne? Zobaczmy na kilku przykładach.

Pracodawca myśli tylko o swych zyskach i korzyściach, a nie dba o los swoich pracowników. Pracownicy zaś stawiają coraz większe wymagania co do płacy, a nie poczuwają się do obowiązku sumiennej i wydatnej pracy. Niedbały urzędnik nie załatwia, co do niego należy, ale naraża obywateli na stratę czasu i na koszta.

A nawet w drobnych, ale za to licznych codziennych szczegółach życia, okazujemy, że nie mamy ani odrobiny zmysłu społecznego. Utrudniamy sobie wszyscy nawzajem życie. N. p.: stanie sobie na chodniku dwoje, albo więcej ludzi, i nic ich nie obcho-

dzi, że inni muszą ich omijać i do błota wkraczać. W tramwaju zajmuje jedna osoba półtora miejsca, gdy inni stać muszą. W kościele, albo w innem miejscu licznego zebrania, wchodzący zatrzymują się zaraz za drzwiami, tam robią ścisk tak, że nikt przepchać się nie może, a tymczasem w środku jest dużo wolnego miejsca. Każdy chce, żeby jego własność szanowano, ale sam cudzej własności nie szanuje. Pożyczcie komu jakiej rzeczy, n. p. książki, to albo wcale jej nie odda, albo zwróci zabrudzoną i podartą. Tysiące takich przykładów możnaby wyliczyć na dowód, że nie dbamy, nie troszczymy się o innych, a więc inni nie troszczą się o nas, a przez to wszystkim jest źle.

Brak znajomości praw i obowiązków względem państwa.

Dał nam Pan Bóg wolność, to jest przywrócił nam niepodległe państwo Polskie, ale nie umiemy być wolnymi obywatelami tego państwa. Mała tylko garść ludzi światlejszych wie, co to jest państwo, co to jest monarchja, co rząd absolutny, co demokratyczna rzeczpospolita, co sejm, co rząd, co dyktatura i t. d. Ogromna, przeważająca większość ludności nie posiada o tych sprawach żadnego pojęcia. Stan bowiem oświaty jest bardzo niski, a w szczególności brak jest uświadomienia obywatelskiego, narodowego i państwowego.

Wolność państwowa spadła na masy ludności zaniedbane i nieprzygotowane. Nie umiemy tej wolności używać, nie umiemy przez własną pracę państwa organizować. Wyobrażamy sobie naiwnie, jak dzieci, że dość jest, gdy istnieje w Warszawie jakiś tam rząd, że jest jakiś sejm, to te władze będą za nas myśleć i wszystko robić. A my się będziemy tej robocie przyglądać, jak jakiemu widowisku w teatrze lub w kinie i czekać, „jak się to skończy". Albo jeszcze bardziej naiwnie sądzimy, że dość jest, aby znalazł się jeden człowiek genjalny, który weźmie wszystkich „za łeb" i sam silne państwo zbuduje i utrzyma.

Wskutek takiego pojmowania własnego państwa i takiej nieświadomości naszych względem niego obowiązków, panuje u ogółu ludności zupełna bierność, lenistwo myśli i woli, brak czynnego udziału w pracy dla państwa. Z tej bierności korzystają ludzie nieuczciwi, niszczą i rabują dobra publiczne, korzystają agitatorzy, rewolucjoniści i robią zamęt.

Nie co innego, jak właśnie ta bierność narodu rosyjskiego, w jego naturze będąca, sprawiła, że garść ludzi obłąkanych i zbrodniczych, zaszczepiła bolszewizm, pochwyciła władzę w swe ręce i zamieniła całą ogromną Rosję w piekło zbrodni, nędzy i najgorszej niewoli. W tem jest rozwiązanie zagadki, dlaczego bolszewizm w Rosji się przyjął i trwa dotąd i zdaje się nieprędko wygaśnie.

Trzeba zatem mieć się na baczności i przez oświatę tak religijną, jak społeczną i obywatelską budzić naród do pracy dla państwa. Wtedy będą nastawać lepsze czasy, ale pomału i stopniowo, w miarę, jak zasady religji katolickiej w życie będziemy wprowadzać, w miarę jak nabędziemy cnót społecznych i poczucia odpowiedzialności za własne państwo.

Mamy zamiar w dalszym ciągu na łamach „Dzwonu Niedzielnego" o tych. tutaj pokrótce poruszonych, sprawach pisać dokładniej i obszerniej, a to w tym celu, aby z naszej strony przyczynić się do przyjścia tych lepszych czasów, na które czekamy. *I. P.*

Kino „Świt"

(wywiad z ks. dyrektorem Lubowieckim.)

Tak się nazywa kinoteatr, który przed kilku tygodniami został otwarty w Domu Katolickim w Krakowie przy ul. Straszewskiego 18.

— Kino w Domu Katolickim?! Aż tak? Czy ich jeszcze mało w Krakowie?

— Owszem w Krakowie jest ich dość, dobra chyba dziesiątka, ale tak mało, niestety, liczą się one z publicznością katolicką, tak rzadko biorą pod uwagę jej wymagania i życzenia, że przyda się choć jedno kino takie, do któregoby katolik mógł wejść bez obawy, że będzie się musiał rumienić, czy wyjść w czasie seansu.

— A więc chodzi o konkurencję?

— Bynajmniej, chodzi raczej tylko o to, żeby przyzwyczaić publiczność katolicką do filmów dobrych, w których nie orgje zmysłowe pierwsze zajmują miejsce, ale prawdziwe piękno, myśl i rozrywka. Stawiamy sobie zasadę: tylko film dobry!

– A zatem chodzi o naprawienie smaku publiczności? Czy wy w to wierzycie?

— Bez wątpienia, że tak! Jeśli się da publiczności sposobność do oglądania filmów pięknych, dobrze wykonanych, interesujących, a przytem liczących się z moralnością, to publiczność na taki film chętnie będzie patrzeć, bo i ona zdaje sobie doskonale sprawę z te-

Jak to Wicek Dziomba po gospodarsku umierał

(Dokończenie)

Wiedzieli ludzie ze wsi, że źle jest ze starym Dziombą i że pewnie lada chwila umrze, to też niemało ździwili się, kiedy zobaczyli go siedzącego okrakiem na dachu i przybijającego nowe gonty. Spostrzegł go młodszy syn, szesnastoletni parobek, co właśnie gnój na pole pod lasem wywiózł i pędem ku chacie pobiegł. Mocno się na ojca obruszył i wyrzucać mu począł, że jeno synów na wstyd przed ludźmi naraża, bo przecież oni sami poradzą dach do ładu doprowadzić.

Ale stary poważnie milczenie synowi przykazał i mówił, że wstydem jest tak bez porządku nijakiego umierać i że godzi się każdemu człowiekowi, aby przed śmiercią, co boskie Bogu, a co ludzkie ludziom należycie oddać. Wzruszył syn ramionami i nie mogąc nic na upór ojcowy poradzić ku koniom pod lasem stojącym odszedł.

Zbierali się powoli ludzie dokoła chałupy i już zaczęli przygadywać, a nawet kpinkować, kiedy nagle z nad grobli doleciał turkot wozu i dźwięk dzwonka. Obejrzeli się i poruszyli. Wiedzieli wszyscy, że to właśnie do Wicka Dziomby ksiądz z Panem Bogiem jedzie. Zaczęli wołać, aby schodził z dachu.

Ale Dziomba zdawał się niczego nie słyszeć. Rachunek sumienia sumiennie i po gospodarsku już o świtaniu zrobił i dawno już w pewnej gotowości księdza oczekiwał. Przyspieszył teraz uderzenia siekiery i oddech jego stał się bardziej świszczący. Spieszył się. Już fura z księdzem zajeżdżała przed chałupę, kiedy ostatni gont przybił. Ostatnie uderzenie młotka zmieszało się z ostatniem uderzeniem dzwonka przed Wickową chałupą. Stary zaczął powoli schodzić z dachu.

go, że już najwyższy czas, by położyć kres męczącemu (i tak już zmęczonych ludzi) przelicytowaniu się w filmach zmysłowych, opiewających tylko miłość, i to najczęściej tę miłość, której na imię „gra zmysłów". — Dawanie filmów dobrych wpłynie bez wątpienia na smak publiczności i uszlachetni go.

— Ale z wyszukaniem filmów dobrych będziecie chyba mieć trudność nielada?

— Niestety, tak, bo światowa produkcja filmu w lwiej części znajduje się w rękach ludzi niewierzących i nie liczących się z niczem, byle handel szedł. Nakręcają oni bardzo chętnie filmy „pieprzne", bo „te robią kasę". Ale sądzimy, że jeśli filmy prawdziwie piękne znajdą u publiczności uznanie, a powinny i gdy dyrekcje kin — będą coraz liczniej poszukiwać filmów dobrych, to i wytwórnie filmowe będą się z tem liczyć i produkować filmy dobre.

— Jakiż był początek?

— Zaczęliśmy od filmu „Cuda w Górach Massabielskich" (Cuda w Lourdes), gdzie można było oglądać prawdziwą historję życia ubogiej Bernadetty Soubirous (dziś już Błogosławionej), historję objawienia Najśw. Marji Panny w Lourdes i wreszcie dzisiejsze życie tego cudownie uroczego uzdrowiska nędz ludzkich, tak duchownych jak i cielesnych.

— Czy będziecie dawać tylko filmy religijne?

— Nie, filmom religijnym będziemy poświęcać dużo czasu, ale dobre filmy niereligijne chętnie również będziemy wyświetlać. Drugi n. p. z koleji program, to film „Biała Noc" osnuty na tle przepięknej panoramy zaśnieżonych Alp, to film z życia narciarzy. Ileż piękna i ileż polotu wchłania w siebie dusza, podziwiając potężne zwały niebotycznych, zaśnieżonych gór!

— A jakże publiczność odnosi się do nowego kina?

— Jak dotychczas bardzo nas darzy swemi względami i chętnie do „Świtu" uczęszcza, bo i sala wspaniała, nieduszna i zespół orkiestralny doskonale dobrany.

— Czy miewacie także gości z poza Krakowa?

— Owszem, z okazji ostatnich kilku zjazdów w Krakowie mieliśmy gości z całej Polski i odchodzili zadowoleni. Od maja zaś zjeżdża do Krakowa moc wycieczek szkolnych, niejedna z nich zapewne będzie naszym gościem, trzeba tylko, by zawczasu porozumiała się z nami.

Następnie zwiedzam wielką piękną salę kina „Świt", która z łatwością pomieścić może ponad tysiąc, osób. — Opuszczam sympatyczną salę, życząc kierownikom nowej katolickiej placówki, „Szczęść Boże"!

D-z.

Święta wielkanocne a otwieranie szynków

Jedno z pism krakowskich donosi w kronice poświątecznej, p. t. „Krwawe święcone" — że „święta Wielkiejnocy minęły spokojnie", ale stwierdza zarazem, że pogotowie ratunkowe miało pracę, że „były bójki i awantury o mniejszem znaczeniu, wywołane nadużyciem alkoholu, atoli wszędzie polała się krew". W dalszej części kroniki opisy krwawych bójek na noże i rewolwery. Dlaczegóż jednak, „krwawe święcone" wzgl. bójki i awantury, których początkiem były otwarte szynki (większość!) w godzinach popołudniowych pierwszego dnia świąt Wielkiejnocy — określa się — jako bójki i awantury o mniejszem znaczeniu??

Widocznie autor tej notatki — chciałby przyszłe „krwawe święcone" widzieć już z bójkami i awanturami o „poważniejszem" znaczeniu, zamiast — jako katolik i Polak — imieniem całego społeczeństwa wyrazić wobec takich smutnych wypadków gorące życzenie, aby odnośne czynniki po uchwaleniu nieszczęsnej noweli do ustawy przeciwalkoholowej z r. 1920 — zechciały najrychlej wydać rozporządzenie wykonawcze do powyższej ustawy z bezwarunkowym zakazem otwierania szynków w dniach Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, tych dwu największych świąt w Kościele katolickim. Inaczej doczekamy się stopniowo takich czasów, że w czasie tych świąt wyjście na ulicę należeć będzie do aktów „cywilnej odwagi", — nie mówiąc już o oczywistej profanacji największych świąt, — co już widzimy u wschodniego sąsiada — bolszewickiego.

W tem przekonaniu może nas utwierdzić fakt otwierania w pierwszym dniu świąt Wielkiejnocy niektórych szynków w Krakowie, np. przy ul. Kościuszki l. 39 — już o godz. 12 w południe! Widocznie sąsiedztwo siedziby posterunku Policji Państw. (naprzeciw) — ośmiela właściciela szynku, p. Leona Wadlera, do tak przedwczesnego i bezprawnego odmykania „źródła" jego dochodów.

W tem przekonaniu utwierdzić nas może również dziwne stanowisko prasy warszawskiej, a przynajmniej jednego z najpoważniejszych pism, które niby z humorem tak pisze o ubiegłych świętach Wielkiejnocy:

„Wewnętrzne" chodzenie i jeżdżenie po „kominkach", połączone ze wzmożoną konsumcją napojów i zimnego mięsiwa, nie ulękło się ani braku tramwajów pierwszego dnia świąt, ani deszczu dnia następnego".

Ludzie poklękali dokoła a w pośrodku nich stał młody, zdziwiony ksiądz. Przecie do umierającego go wezwano, a tu stary góral dach poprawia.

Zsunął się Dziomba z ostatniej szczebli, ukląknął, a potem wsparty na ramionach synów do chaty za księdzem szedł. Tłumaczył wikaremu spokojnem słowem, że to wcale nie żart i że dziś na pewno umrze. Jakże więc mógłby pójść do Najlepszego Gospodarza, który choć tyle kłopotu z gospodarką nieba i ziemi ma, a jednak o najmniejszym robaczku pamięta, jeśliby w swoim mizernym gospodarstwie dziury w dachu ostawił.

Szczęśliwy był teraz i jasna pogoda biła z jego twarzy, bo nie musiał gryźć się przed śmiercią tak, jak Jantek Rubiś, co po przepiciu umarł i żonie i dzieciom dachu nad głowę wykończyć nie zdolił.

Godzinę przeszło ludzie czekali w sieni i przed chałupą, aż wyszedł ksiądz, a łzy mu stały w oczach i dziwne rozrzewnienie miał w twarzy. Zwrócił się ku ludziom i głosem wzruszonym rzekł:

— Módlcie się, bo Dobry Pasterz rzetelnego gospodarza do siebie wzywa. Módlcie się i niech radość w waszych łzach świeci...

Siadł na wóz i odjechał.

A w izbie na świeżej słomie gasł Wicek Dziomba, jak gaśnie lampa, gdy w niej braknie paliwa i bladł, jak blednie dzień, gdy zbliża się ku zachodowi. Pod wieczór leżał już nieruchomy i uroczysty. Spokój wielki był w jego twarzy, bo umarł z przeświadczeniem, że swego gospodarowania nie powstydzi się przed Najwyższym Gospodarzem, który choć tak wielkim wszechświatem gospodarzy, a przecież wszystko w starannej pieczy ma i o najmniejszym robaczku pamięta.

Jan Pawlikiewicz

„W tym momencie (po święconem) — pamiętać należy, że butelka i wódka są rodzaju żeńskiego, wiadomo zaś, że kobieta jest perfidna i podstępna: ani się spostrzeżesz, a już cię odurzyła, obezwładniła, już jesteś ostatecznie w jej mocy...“

„Przy winie rozwiązują się języki. To już nie ogień bezładny i dorywczy „tyraljery wódczanej“, to systematyczny obstrzał sąsiada, czy sąsiadki...“

Przytoczone powyżej opinje dwu pism w formie satyrycznej i lekceważącej doniosłą sprawę skutków alkoholizmu, zwłaszcza w okresie świątecznym, — dowodzi, że niektóre odłamy prasy nie zdają sobie sprawy ze szkód, jakie w ten sposób mimowoli wyrządzają społeczeństwu.

Walka z alkoholizmem i pijaństwem — to walka o lepszą przyszłość odrodzonej Ojczyzny, — to ciężka praca społeczna i niewdzięczna, — zwłaszcza gdy chodzi o dalsze zakątki i wioski, choćby tylko ze względu na trudności komunikacyjne i finansowe, jak i trudności pozyskania osób, któreby bezinteresownie ofiarowały swój czas i trud dla dobra sprawy. Nie zniechęcać więc i ośmieszać — artykułami jak wyżej — lub zupełnem przemilczeniem konieczności tej walki, — lecz popierać ją i ułatwiać zawsze i wszędzie — to święty obowiązek prasy i społeczeństwa.

Wobec dotychczasowego, przeważnie obojętnego stosunku prasy do walki z alkoholizmem, — wobec traktowania tej kwestji jako klęski społecznej, ekonomicznej i moralnej — przez czynniki miarodajne wyłącznie z punktu fiskalnego, — działalność wszelkich organizacyj przeciwalkoholowych w Polsce, subwencjonowanych(!) przez rząd, albo urządzanie odczytów i kursów alkohologji w Krakowie czy w Warszawie pod hasłem: „Wyzwolenie człowieka“, choćby nawet przy współpracy najwybitniejszych lekarzy, uczonych i działaczy społecznych jest tragedją prawdziwych działaczy. *J. C.*

ECHA Z BRAZYLJI

Dzięki uprzejmości czytelnika Dzwonu X. A. Kuczerowskiego Salezjanina, pracującego już od 10 lat na obczyźnie, możemy się podzielić z Sz. Czytelnikami, garścią szczegółów z życia naszych rodaków w Brazylji, w okolicy miljonowego miasta Sao Paolo. — Red.

I dla naszej siedmiotysięcznej braci w miljonowem mieście Sao Paolo (Brazylja) zawitały dni bardziej promienne i weselsze. W mig zaleciała do rozproszonych Rodaków radosna wiadomość, że ks. Prof. Posadzy i ks. Ant. Kuczerowski urządzą trzydniowe misje w wielkiej salezjańskiej świątyni Marji Wspomożenia Wiernych.

Żałość ich chwyciła za serca i łzy ciurkiem się polały, boć rodzinne przypomniały im się strony. Starzy płakali z radości i dziękowali Bogu, że udzielił im wielkiej łaski wyspowiadania się i słuchania kazania w polskim języku. Zadowoleni powtarzali ze starcem Symeonem: „Teraz w spokoju możemy zamknąć nasze oczy“.

Biedacy, niektórzy od 30 lat nie widzieli kapłana-rodaka, coby ich zrozumiał, mógł odczuć ich bóle, ukoić ich rany i w małej mierze zaspokoić tęsknotę za drogą ojczyzną.



Z życia Polaków w Brazylji. Pierwsza Komunja polskich dzieci w mieście Sao Paolo. Naokoło dzieci ich rodzice i krewni. W pośrodku polscy duszpasterze: XX. Kuczerowski (na prawo) i Posadzy (na lewo.)

Na drugi dzień po święcie N. M. P. Niepokalanego Poczęcia około 7-mej we wieczór zdążali Polacy garstka po garstce, aż wypełnili po brzegi obszerny kościół. Deszczyk drobny, co od paru godzin skrapiał rozpalone ulice, nie ustraszył naszych, którzy licznie się stawili, by usłyszeć słowo Boże w rodzinnym języku.

Zjawiła się dziarska młodzież, przyszli starzy o białych włosach, a nawet niektórzy o kulach pod pachą zdążali do świątyni.

Ze wzruszeniem nie do opisania słuchali pozdrowienia z kraju ojczystego od Matuchny Jasnogórskiej, które upewnia ich otoczyć swą macierzyńską opieką, jeżeli pozostaną nadal Jej wiernymi synami.

Z każdym dniem więcej naszych przybywało, chociaż wiele niewygód ich to kosztowało. Niektórzy jedną a drudzy nawet dwie godziny pociągiem jechali, by zobaczyć, pomówić z księdzem rodakiem. Biedacy musieli noc spędzać na bruku, bo pociąg w ich strony dopiero zrana odchodził.

Brazyljanie podziwiali zapał naszych, co nie zważali ani na deszcz, ani na inne trudności, ale tłumnie i puktualnie schodzili się na swoje czysto-polskie nabożeństwa.

A pieśń do Matuchny Niebieskiej wydobywająca się z tysiąca piersi wznosiła się wśród cudownych harmonij hen wysoko—do nieba. Nikt im nie zabraniał w tej świątyni modlić się i śpiewać marjańskich

pieśni po polsku, to też dawali upust swemu zbolałemu sercu.

Tramwaje, samochody stawały i ludzie, oczarowani naszemi pięknemi pieśniami, przysłuchiwali się



godzinami i kiwając głowami, mówili: „Jedynie Polacy potrafią tak się modlić i wielbić Matkę Boską".

Ku swej radości mieli Rodacy i Pasterkę a wychodząc z kościoła łamali się opłatkiem, składając sobie tysiące serdecznych życzeń.

Spora liczba dzieci miały zaszczyt przyjąć do swego niewinnego serduszka po raz pierwszy Miłośnika dzieci — z rąk kapłana-rodaka. Jeden Brazyljanin, widząc pobożność naszych dzieci, okazał się hojnym, sprawiając im sute śniadanie.

Przez kilkanaście niedziel mieli Rodacy mszę św. o godzinie 11-tej. Chór pod batutą pana nauczyciela Nowaka wywiązał się doskonale, wykonując pięknie nasze porywające kolędy na 4 głosy.



Z Nictheroy, naprzeciw stolicy Rio de Janeiro (dżaneru).

Muzycy i inteligencja brazylijska wypytywali się skwapliwie, kiedy będzie polskie nabożeństwo, by nie opuścić „Godzin rozkoszy", jak nazywali nasz śpiew. To też nasi śpiewacy nie próżnowali, ale po nocach ćwiczyli i w każdą niedzielę nowe kolędy wspaniale śpiewali, wprawiając w zachwyt Brazyljan.

Obecnie minęły te dni wesela i radości, bo ks. prof. Posadzy z polecenia księdza kardynała Hlonda Prymasa Polski odwiedza Rodaków w Espirito Santo, a ks. Ant. Kuczerowski pojechał do Luiz Alves (S. Catharina), by pracować wśród katolików Polaków, Niemców, Włochów i Caboclós (czyt. Kaboklós).

X. A. K.

RUCH ORGANIZACYJNY A. K.

Dekanat Żywiecki.

W dniu 26 b. m. odbyło się w Żywcu w auli gimnazjalnej wielkie zebranie Akcji Katolickiej. Na zebranie przybyli liczni delegaci ze wszystkich parafij Dziekanatu Żywieckiego w liczbie 150 osób. Między innymi obecnością swoją zaszczycił powyższe zebranie arcyksiążę Albrecht z Żywca, który od samego początku sprawą A. K. żywo się interesuje. Zgromadzenie zagaił prezes A. K. p. Pawluszkiewicz, który w podniosłych słowach przedstawił zebranym znaczenie i dążność A. K., zachęcając przy tem, by wszyscy prawdziwi katolicy razem wspólnym wysiłkiem dopomagali w szerzeniu idei A. K. Wezwał zebranych do utworzenia zwartego szeregu około naszego wodza katolicyzmu, naszej diecezji, ks. metropolity Sapieby, żebyśmy, jeżeli zajdzie tego potrzeba, stanęli murem w obronie naszej świętej wiary i zasad katolickich, byśmy się przeciwstawili zeszeregowani pod egidą ks. metropolity wszelkim wrogom Kościoła, którzy w ostatnich czasach coraz natarczywiej, coraz śmielej wyciągają ku nam swoje zbrodnicze ręce, usiłując wydrzeć z piersi i serc naszych święte zasady wiary katolickiej, by wszystko to potem zdeptać i poniżyć. Ojciec św. mianuje was katolików swoimi apostołami świeckimi i wkłada na was obowiązek, byśmy się stali żołnierzami w obronie praw i zasad Kościoła katolickiego.

Z kolei zabrał głos ks. Lubowiecki, sekretarz generalny A. K. Diecezji Krakowskiej. W swoim treściwym i jasnym referacie przedstawił zgromadzonym program pracy A. K. Zaznaczył przytem, że inicjatywa tej wielkiej myśli stworzenia A. K. wyszła od samego Ojca św. Piusa XI. Ojciec św. odwołał się w swojem orędziu do ludzi świeckich, że są zobowiązani dbać nietylko o zbawienie swojej duszy, ale trzeba także pamiętać i starać się o dusze swoich bliźnich. Ojciec św. wzywa przeto apostołów świeckich, by przy współudziale duchowieństwa niecili i krzepili w sercach wiernych prawdziwe zasady wiary i prawdy Kościoła katolickiego. Następnie prelegent zaznaczył, że ks. Metropolita, który jest gorliwym propagatorem idei A. K., szczególny nacisk kładzie na organizowanie i ożywianie Bractwa różańcowego, którego członkowie mają się wyrabiać na prawdziwych żołnierzy Chrystusa Pana. Co dotyczy samego programu pracy w A. K., to mówca zaznacza, że w każdej parafji jest bardzo dużo do odrobienia. Dlatego A. K. nikomu jakiegoś szablonowego programu nie chce narzucać. Sami ludzie we własnej parafji wiedzą i widzą, w jakim kierunku mają działać i pracować. Dalej ks. Lubowiecki zachęcał zebranych, by zechcieli zaprenumerować tygodnik, poświęcony sprawie A. K. t. zw. Dzwon Niedzielny, który znacznie przyczynić się może sprawie dobrej i tak pożytecznej, jaką jest A. K. Wkońcu reasumując swoje przemówienie mówca zaznacza, iż całej tej zbożnej sprawie, jaką jest A. K., przyświeca cel nader wzniosły, gdyż chodzi o nasze własne dobro, o zbawienie naszych dusz, o zapłatę wiekuistą.

Na zakończenie przemówił ks. dziekan Satke, który serdecznemi słowy dziękował zebranym za przybycie, prosił, żeby pamiętali po powrocie do swoich domów roznieść te wszystkie myśli i hasła między swoich krewnych, znajomych, sąsiadów i bliźnich i starali się wpajać i uświadamiać w nich, jak wielką i pożyteczną rzeczą jest sprawa rozszerzania dążeń A. K.

Na tem zebranie zakończono i poczęto powoli rozchodzić się do domów, a na rozjaśnionych twarzach rozchodzących się dało się wybitnie zauważyć prawdziwe pokrzepienie i zachęta do wspólnej pracy około podniesienia dobra moralnego i wytrwania w dobrem na przyszłość.

Na końcu pozostaje nam jeszcze podziękować tym, którzy przyczynili się do urządzenia tej uczty duchowej i to: ks. dziekanowi Satkiemu, ks. dr. Gołąbowi, sekretarzowi naszego dziekanatu, który bardzo gorliwie zajmuje się sprawą A. K., p. Pawluszkiewiczowi jako prezesowi, który pomimo podeszłego już wieku jednak z wielkim zapałem pracuje dla dobra A. K., oraz p. Karpińskiemu, notarjuszowi z Żywca, którego wytrwała i pilna praca w rozkrzewianiu tej wielkiej idei jaką jest A. K. budzi ogólny podziw i uznanie, składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Uczestnik.

Dekanat Bolechowicki. Dnia 28 kwietnia br. odbyło się w Sali zielonej Domu katolickiego posiedzenie Rady A. K. Dekanatu Bolechowickiego. W zebraniu wzięli udział prócz członków Rady dekanalnej przewodniczący organizacyj katolickich i bractw z dekanatu oraz dwaj przedstawiciele instytutu diec. A. K.

Zagaił zebranie X. dziekan Nowak przedstawiając zebranym w krótkim zarysie zadania i sposoby działania A. K. i jej aktu-

alną konieczność w dzisiejszych czasach załamania się moralnego i ekonomicznego państw i społeczeństw, apelując do wszystkich zebranych, wyraził przekonanie, że Rada dekanalna pod kierunkiem tak wybitnego katolika i patrjoty, jakim jest p. Jałbrzykowski rozwinie żywą i gorliwą działalność.

Następnie Sekr. Gen. A. K. Ks Lubowiecki w dłuższem przemówieniu przedstawił praktycznie sposoby oddziaływania A. K. na bractwa i różańce w myśl regulaminu. Nad tym referatem wyłoniła się dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich stanów. I tak ze strony inteligencji wiejskiej jakoteż ludu wiejskiego poruszano konieczność ożywionej pracy w organizacjach młodzieży wiejskiej i w miastach ze względu na zastraszające postępy zła i niemoralności, a wobec procesowania się na wsi. Wyrażono zgodnie opinję, że rozbudowa wsi we wszystkich czterech stanach, propaganda prasy katolickiej w dekanacie i popieranie rekolekcyj zamkniętych w pobliskiej Trzebini będą najskuteczniejszem przeciwdziałaniem złu, a tem samem normalnem zadaniem i pierwszym programem dla Rady dekanalnej.

Serdeczny nastrój zebrania, poważny ton obrad i rzeczowa dyskusja robiły na obecnych dobre wrażenie i rokują pomyślny rozwój prac w tym dekanacie.

ADMINISTRACJA DZWONU NIEDZIELNEGO uprasza usilnie P. T. Odbiorców Kalendarza Dzwonu Niedzielnego, by łaskawie wyrównali należytość za pobrany kalendarz.

Równocześnie przypominamy, że należytość za zbiorowy kolportaż należy przesłać z początkiem każdego miesiąca.

CO SŁYCHAC W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Ks. Metropolita Sapieha u Ojca św.

Ojciec św, przyjął we środę dnia 29 kwietnia metropolitę krakowskiego Księcia Arcybiskupa, A. Sapiehę na audjencji prywatnej.

Dla powodzian, biednych i bezrobotnych.

JEm. Ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Warszawski, wydał zarządzenie do ks. prob. i rektorów kościołów warszawskich, aby w dn. 3 maja rb. zachęcali wiernych do składania ofiar na rzecz powodzian w ziemi Wileńskiej.

Ks. Metropolita Lwowski, Dr. B. Twardowski, wydał do duchowieństwa swego orędzie, wzywając je do wzmożenia akcji dobroczynnej wobec niezwykle ostrego kryzysu gospodarczego, dającego się ogromnie odczuwać szerokim warstwom naszego społeczeństwa.

Katolicyzm na Litwie.

Biskupi litewscy odbyli niedawno w Kownie konferencję, na której zastanawiali się nad sprawami, związanemi z trwającem wciąż jeszcze prześladowaniem katolicyzmu.

Proces przeciwko dziesięciu studentom i czterem księżom katolickim został wyznaczony na dzień 12 maja.

Obrony oskarżonych podjęli się najwybitniejsi adwokaci a m. in. również dziekan wydziału prawnego na uniwersytecie w Kownie. Wśród obrońców są także socjaliści. Proces, który rzuci pewne światło na bezprawne postępowanie dyktatorskiego rządu i na ciężkie pogwałcenia konstytucji, oczekiwany jest przez społeczeństwo litewskie z niecierpliwością.

Zniesienie wiz paszportowych między miastem watykańskiem i innemi państwami.

Miasto watykańskie zawiera z poszczególnemi państwami układy, na mocy których obywatele obu stron przy wjeździe na terytorjum kontrahenta nie potrzebują żadnych wiz paszportowych. Pierwszy tego rodzaju układ zawarła z Watykanem Litwa, a obecnie uczyniła to samo Czecho-Słowacja. Traktat z Czecho Słowacją wszedł w życie w dniu 10-ym kwietnia rb.

Krzyż Legji honorowej dla zakonnicy.

Dnia 18 bm. kardynał Lienart udekorował w Lille krzyżem Legji honorowej siostrę Marję Antoninę z zakonu franciszkanek misjonarek Marji. Odznaczona zakonnica od 30 lat opiekuje się trędowatymi w Birmanji. Do zakonu franciszkanek misjonarek wstąpiła w r. 1895.

Prezydent Francji upoważnił kardynała Lienart, biskupa z Lille, do wręczenia krzyża nowej członkini Legji. Uroczystość odbyła się w sposób prosty, ale bardzo wzruszający. Po krótkiem serdecznem przemówieniu, kardynał zbliżył się do zakonnicy, która drżała ze wzruszenia i powiedział: „W imieniu Rzeczypospolitej mianuję Siostrę członkiem Legji honorowej".

Dom św. Antoniego w Lizbonie.

W ostatnich dniach dokonano ponownego otwarcia w Stolicy Portugalji „Bazyliki św. Antoniego" albo „Domu świętego", jak ją tam powszechnie nazywają, ponieważ, według tradycji, stoi ona na miejscu budynku, gdzie niegdyś przyszedł na świat wielki Swięty. Przed tą uroczystością dom był gruntownie odrestaurowany przez magistrat Lizbony; pracami kierował b. prezydent rady ministrów, Wincenty da Freitas.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Według danych oficjalnych, w roku 1930 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej było ogółem 20,091.593 katolików, nie licząc katolików, zamieszkałych w Alasce, na wyspach Hawajskich i Filipinach. W ciągu 1930 r. zanotowano 39.528 nawróceń, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza przyrost 1296 nawróceń. Duszpasterstwo nad tymi katolikami sprawowało 27.854 kapłanów, w tem 8.552 zakonników. Arcybiskupów było 16-tu, a wśród nich 4-ech kardynałów, biskupów 104, parafij 12 475, nie licząc 5.743 kościołów misyjnych. Ilość seminarjów duchownych wynosi 145 z 17.616 studentami. Katolicy Stanów Zjedn. posiadają 7.387 parafjalnych szkół, do których uczęszcza 2,283.084 uczniów i uczennic. Pozatem Kościół katolicki może się poszczycić posiadaniem 335 sierocińców (52.328 wychowanków), 157 przytułków dla starców oraz 642 szpitali.

Jak zapowiada się stosunek do Kościoła w republikańskiej Hiszpanji?

Jak wiadomo, Stolica Apostolska odnosi się narazie z rezerwą do nowo powstałego rządu republikańskiego Hiszpanji. Ze względu na postać Zamory, stojącego na czele rządu prowizorycznego, oraz jego oświadczenia o uszanowaniu praw Kościoła niema dotychczas obaw, by Kościołowi tu coś groziło. To też zupełnie słuszne było stanowisko katolickiego dziennika „El Debate", oświadczające czynną lojalność katolików względem rządu prowizorycznego Są jednak pewne objawy nastrojów antyklerykalnych, jak zniesienie obowiązku żołnierzy i marynarzy, aby chodzili na nabożeństwa, odebranie stopni wojskowych kapelanom, składanie wniosków przez lewych liberałów o usunięcie z kraju jezuitów, próby napadów na siedzibę arcybiskupią w Sewilli ze strony komunistów, niszczenie jedynego katolickiego dziennika "El Debate" przez motłoch uliczny i t. p.

Kącik lekarski

O zapaleniu płuc.

Zapalenie płuc — to choroba wybuchająca jak wulkan gwałtownie i nagle, bez wyraźniejszych zwiastunowych dolegliwości. Oto człowiek padający ofiarą tego cierpienia w pewnej chwili doznaje kilkakrotnego, wstrząsającego dreszczu, który niebawem ustępuje miejsca uczuciu gorąca: pacjent po przebyciu dreszczy dostaje wypieków na twarzy i wzmożonego pragnienia, serce zaczyna mu silniej oraz szybciej kołatać, oddech się przyśpiesza, słowem rozwija się obraz gorączki i to niebylejakiej, albowiem ciepłomierz określa jej wysokość zwykle na 39—40·5° C. Cóż się dzieje dalej? Zjawia się kaszel! Początkowo kaszel ten jest suchy, urywany, męczący, niebawem jednak chory zaczyna wykształszać plwocinę gęstą, ciągnącą się, barwą przypominającą rdzę (plwocina rdzawa — proszę sobie szczegół ten zapamiętać, bo pozwala rychło zorjentować się, z jaką chorobą mamy do czynienia). Podczas kaszlu odczuwa pacjent przykre kłócia i bóle w klatce piersiowej; umiejscowienie tych bólów wskazuje, które części płuc są objęte stanem zapalnym. Do tych objawów dołączają się zaburzenia natury ogólnej, więc uczucie osłabienia, brak apetytu, bezsenność. Czasem u chorych na zapalenie płuc może się zjawić żółtawe podbarwienie skóry i śluzówek, bądź zupełnie wyraźnie żółtaczka, której pochodzenie tłumaczymy sobie zaatakowaniem dróg żółciowych przez bodziec zapalny. — W ciężkich przypadkach zapalenia świadomość chorych często bywa zaćmiona. Tacy pacjenci okazują wielkie podniecenie, nie poznają otoczenia, dużo mówią od rzeczy i zrywają się z łóżka, dręczeni widziadłami, które odurzona wyobraźnia tworzy. Szczególną uwagę zwraca się na stan serca i ciśnienie krwi u chorych, bo przebieg i zejście schorzenia od stosunków w krążeniu przedewszystkiem zależy. Jest mianowicie faktem, że kto posiada serce silne, dobrze pracujące, ten może być spokojnym o swe życie, natomiast ludzie z lichym mięśniem sercowym, wadami serca, otyli, alkoholicy, ci, chorując na zapalenie płuc, rzeczywiście znajdują się w niebezpieczeństwie dla życia. Wystarczy przytoczyć, że śmiertelność z zapalenia płuc wśród osób takich wynosi około 75%, podczas, gdy z pomiędzy pacjentów o sprawnem krążeniu zmiera bez porównania mniejsza liczba. O stanie serca przekonujemy się, badając tętno i mierząc parcie krwi. Jeżeli puls chorego jest wyraźny, dobrze wyczuwalny i niezbyt prędki, jest to pomyślnym znakiem: serce rozporządza siłą. Ponuro natomiast każe rokować tętno miękkie, drobne i szybkie. Jest jeszcze jedna zmiana, z którą u dotkniętych zapaleniem płuc spotykamy się, a mianowicie — zmniejszenie się ilości oddawanego moczu. Mocz chorych jest ciemny, stężony, zawiera białko, bardzo mało soli i nabłonki z kanalików nerkowych. Obraz choroby w typowych przypadkach — może być z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem nawet przez laika rozpoznany (kaszel, rdzawa plwocina, kłucie w boku, gorączka szybko wzrastająca po dreszczu). Choroba nie trwa długo. Zwykle w 7, 8 lub 9 dniu trwania objawów pacjent dostaje silnych potów (zwykle nocą), a temu towarzyszy raptowny spadek gorączki (kryzys). Od tej chwili zmniejszają się pozostałe dolegliwości, chory staje się ozdrowieńcem. Inaczej bywa w przypadkach nietypowych lub powikłanych; przebieg takich form zapalenia często przewleka się i o wiele częściej kończy się wraz z życiem chorego. A leczenie? Bardzo proste! W lekkich przypadkach, dotyczących ludzi zresztą zdrowych, najlepiej zrobimy, jeżeli powstrzymamy się od lekarstw. Wystarczy, jeżeli chory położy się do łóżka, zastosuje wilgotny, ciepły okład na piersi i brzuch, popija herbatkę bzową lub ślazową; można mu również postawić bańki. Wskazanem jest picie płynów oraz dbałość o regularne wypróżnienia. Inaczej rzecz się ma z chorymi osłabionymi, starcami, alkoholikami, albowiem, jak wspomniałem, dla nich choroba grozi śmiercią. Leczenie takich pacjentów musi pozostawać od samego początku pod kierownictwem lekarza, albowiem lekarz tylko jako człowiek wyszkolony i obeznany z metodami terapeutycznemi, może skutecznie przeciwdziałać groźnym objawom, które w takich przypadkach zagrażają. O ile chodzi o uniknięcie choroby, to należy w tym celu chronić się przed przeziębieniem i nie narażać płuc na oddychanie brudnem powietrzem, przesyconem drażniącemi parami lub pyłem. Wskazówka szczególnie ważna dla ludzi, którym zapalenie płuc grozićby mogło utratą życia (sercowo chorzy, starcy, pijacy etc.).

Cand. med. Wład. Sierosławski.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Święto Narodowe 3 go maja w roku bież. cała Polska obchodziła bardzo uroczyście. Uroczystości sprzyjała piękna pogoda to też udział ludności był niezwykły.

Dzień 1 maja tak w Polsce jak i w Europie nagół minął spokojnie. U nas tylko w Lubartowie, w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem przyszło do starcia policji z komunistami. Zagranicą jedynie w Berlinie przyszło do drobnych starć.

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu po zatwierdzeniu pożyczki francuskiej została zamknięta.

Dostawy Górnego Śląska dla Sowietów. Między sowiecką misją handlową a przemysłowcami górnośląskimi podpisana została umowa na dostawę dla Rosji 2.500 tonn cynku oraz 20.000 tonn węgla, przeznaczonego dla portów murmańskich. W najbliższym czasie ma być podpisana umowa na dostawę dalszych 10.000 tonn węgla.

1.490 robotników rolnych może emigrować do Francji w tem 960 mężczyzn, 430 kobiet i 50 małżeństw bezdzietnych.

Zadłużenie rolnictwa polskiego wynosi 2.236.300.000 zł. Z tego na kredyty krótkoterminowe wypada 936.600.000 zł., zaś na długoterminowe 1.299.700.000 zł. Ogólne zadłużenie na 1 ha wynosi 52 zł. Cyfry te nie dotyczą jednak przemysłu rolnego.

Fałszywe 20-złotówki. W kilku miastach Polski pojawiło się bardzo dużo fałszywych 20-złotówek. Codziennie zatrzymuje się po kilkadziesiąt osób, które są w posiadaniu fałszywych banknotów 20-złotowych.

Ludność Polski ustawicznie wzrasta. Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego ludność Polski na 1. stycznia b. r. wynosiła 31 148.000.

List urzędników do rządu i społeczeństwa. Szereg organizacyj urzędniczych ogłosiło list otwarty do rządu i społeczeństwa w sprawie obniżki płac urzędników państwowych. Obniżkę tę organizacje urzędnicze nazywają ogromnym ciosem tem większym, że nastąpiła ona po podwyższeniu opłaty emerytalnej i podatku dochodowego, jakkolwiek rząd oznajmiał, że mają służyć do zapobieżenia obniżce płac. Urzędnicy uważają, że obniżka płac godzi w interes gospodarki państwowej, gdyż wskutek słabej wypłacalności zmniejszy konsumcję wewnętrzną, przytem obniżka wpłynie ujemnie na sprawność urzędników.

Przewiezienie zwłok Orkana do Zakopanego. Zwłoki ś. p. Władysława Orkana poety podhalańskiego, zmarłego w Krakowie w zeszłym roku, zostaną przewiezione około 15 maja bież. roku do Zakopanego.

Komunizm w gimnazjach żydowskich. Policja warszawska wykryła na terenie lasów Babickich wiec komendantów dzielnicowych związków młodzieży komunistycznej w Warszawie. Podczas obławy zatrzymano 25 osób w tem kilka uczennic i uczniów żydowskich gimnazjów. Wśród aresztowanych znajdują się znani agitatorowie, szerzący komunizm wśród młodzieży szkolnej, a między nimi nawet nauczyciele. Z zebranych materjałów wynika, że agitacja komunistyczna rozciąga się na szkoły powszechne, zawodowe i żydowskie gimnazja żeńskie.

Skutki pijaństwa. Feliks Pałka robotnik z Grojca, będąc pijany, usiadł na poręczy kolejowego mostu na stacji w Chrzanowie. W pewnym momencie wskutek zdrzemnięcia się spadł z poręczy na szyny z wysokości kilkunastu metrów i doznał złamania czaszki, skutkiem czego zmarł.

Polakom nie wolno w Niemczech kupować ziemi. Na pograniczu polsko-niemieckiem będzie rozparcelowane 14 tyś. morgów magdeburskich należących do 8 majątków ziemskich. Jednak żadnemu z Polaków zamieszkałych po tamtej stronie nie wolno kupić parcelowanej ziemi, gdyż jest ona wyłącznie wyznaczona tylko dla Niemców. Wogóle Niemcy wykupują skwapliwie majątki z rąk Polaków na pograniczu.

Katastrofalna powódź w Paryżu. Nieprzewidziana katastrofa powodzi spadła na okolice, rozciągające się na północny zachód, od Paryża. W przeciągu 48 godzin przeszło 5 miljonów metrów sześciennych wody zalało te obszary. Czterysta rodzin musiało opuścić domy, w których woda sięga gdzie niegdzie półtora metra wysokości.

Okolice te licznie zamieszkują wychodźcy polscy, pracujący w pobliskich fabrykach, lub w Paryżu. Wielu z naszych rodaków mieszka tam przeważnie w drewnianych barakach. To też powódź ta jest wielkim ciosem dla nich.

Międzynarodowe domy dziecięce w bolszewji. W Rosji sowieckiej utworzone zostały t. zw. „międzynarodowe domy dziecięce", w których znajdą schronienie dzieci komunistów rosyjskich, więzionych w państwach europejskich i amerykańskich.

Gen. Berenguer aresztowany. Były premjer monarchji hiszpańskiej gen. Berenguer został aresztowany i osadzony w więzieniu, podobno ma być roztrzelany. Między różnemi zarządzeniami uchwalono, że flaga republiki hiszpańskiej będzie się składała z kolorów czerwonego, żółtego i fioletowego, ułożonych pionowo obok siebie. Nadto chodzą pogłoski, że w konstytucji republikańskiej ma być przeprowadzony rozdział Kościoła od państwa.

Hiszpanja przyjmie Trockiego. Przebywający na wygnaniu w Turcji, Trocki zamierza przesiedlić się do Hiszpanji. Rząd hiszpański zgodził się na ten przyjazd pod warunkiem, że Trocki zobowiązałby się powstrzymać od wszelkiej propagandy komunist. w Hiszpanji.

314 tysięcy urzędników w Anglji. W urzędach i instytucjach państwowych Wielkiej Brytanji pracuje ogółem 313.729 osób, w czem 235.184 mężczyzn a 78.545 kobiet. Władze skarbowe zatrudniają 231.044 urzędników a w administracji ogólnej pracuje 69.611 osób.

Krwawe demonstracje przeciw dyktaturze portugalskiej. W kilku miastach portugalskich odbyły się gwałtowne demonstracje akademików przeciw dyktaturze prezydenta Portugalji Carmony. Widać więc, że rewolucja zaczyna ogarniać całą Portugalję. Tymczasem na Maderze rząd portugalski zażądał od powstańców bezwarunkowego poddania się. Powstańcy zgodzili się na kapitulację. To też między obiema stronami rozpoczęły się rokowania pokojowe.

Sześciogodzinny dzień pracy. Wielka fabryka Kellogga w Ameryce, wyrabiająca produkty ze zboża, zaprowadziła na stałe 6-cio godzinny dzień pracy, nie obniżając płac. Dyrekcja fabryk stwierdza, że zmiana ta okazała się niezmiernie korzystna, gdyż robotnik, pracujący krócej, jest uważniejszy i chętniejszy do pracy, a równocześnie wydatniejszy w swojej twórczości.

Śmierć robotników w płonącej nafcie. Podczas wiercenia szybu naftowego w Gladwater w Stanach Zjedn. wytrysnął nagle strumień ropy i momentalnie stanął w płomieniach, wskutek czego 12 robotników, zatrudnionych przy wierceniu, poniosło śmierć, 6 odniosło ciężkie po-

parzenia, a losy 10 robotników nie są dotąd znane, prawdopodobnie także padli pastwą ognia.

Pożar pędzącego pociągu w Egipcie. W pociągu, zdążającym z Aleksandrji do Kaira, w jednym z wagonów III klasy zapaliła się oś, wskutek czego ogień ogarnął trzy wagony. W płomieniach zginęło 48 osób a 42 zostało ciężko rannych.

Żar, buchający z płonącego pociągu, był tak wielki, że na znacznej przestrzeni spaliły się druty telegraficzne. Ofiarami są przeważnie Egipcjanie.

Nowe zarządzenia przeciw religji. W Rosji sowieckiej zostały wydane nowe zarządzenia przeciw religji. Na mocy tych przepisów ofiary na potrzeby religijne można zbierać tylko w samej świątyni, nigdy zaś poza jej obrębem. W ten sposób ustają wszelkie składki zbierane po domach na kościoły. Zarząd gmin religijnych ma składać się tylko z osób, nie pozbawionych praw politycznych, co uniemożliwia wszelką pracę, gdyż osoby prawdziwie religijne są przeważnie pozbawione praw politycznych. Gmachy świątyń nie mogą sąsiadować z urzędami sowieckiemi, ani z komunami rolnemi.

Odpowiedzi redakcji

Z Niegowici i Wiśniowej umieścimy w najbliższym numerze. **X. H. W. Kraków:** O Teresie Neuman pisaliśmy już w numerze 16, str. 256. **P. Kalinowski, Kikół** wysyłamy wedle życzenia.

Uśmiechnij się.

Wytrwałość: Dwaj uparci spotkali się na wąskim moście, a gdy żaden z nich nie chciał ustąpić drugiemu, wtedy jeden siada na moście, wyciąga gazetę i zaczyna czytać. Na to drugi też siada i mówi do niego: „Gdy skończysz bracie z czytaniem, będziesz łaskaw pożyczyć mi gazetę!"

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 I p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 z
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.